

— IDŹ DO —

PRZYKŁADOWY ROZDZIAŁ

SPIS TREŚCI

— KATALOG KSIĄŻEK —

KATALOG ONLINE

ZAMÓW DRUKOWANY KATALOG

— TWÓJ KOSZYK —

DODAJ DO KOSZYKA

— CENNIK I INFORMACJE —

ZAMÓW INFORMACJE
O NOWOŚCIACH

ZAMÓW CENNIK

— CZYTELNIĄ —

FRAGMENTY KSIĄŻEK ONLINE

Ekonomia życia. Od baseballu do akcji afirmatywnej i imigracji, czyli w jaki sposób sprawy realnego świata wpływają na nasze codzienne życie

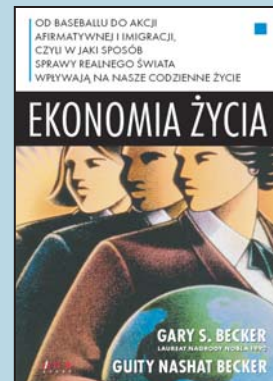
Autorzy: Gary S. Becker, Guity Nashat Becker

Tłumaczenie: Anna Żak

ISBN: 83-246-0141-4

Tytuł oryginału: [The Economics of Life: From Baseball to Affirmative Action to Immigration, How Real-World Issues Affect Our Everyday Life](#)

Format: A5, stron: 408



- Porażka Unii Europejskiej: przerost biurokracji i prawdziwe koszty wprowadzenia euro
- Rozwarstwienie zarobków: eldorado dyrektorów i prezesów kontra niskie dochody emerytów
- Drogie paliwa: jak polityka Stanów Zjednoczonych wpływa na ceny ropy naftowej

Autor porusza także inne palące problemy społeczne i gospodarcze, takie jak: legalizacja narkotyków, tolerancja dla sekt religijnych, liniowy podatek dochodowy, zaostrzanie kar za groźne przestępstwa, handel zagraniczny wolny od ceł, „ustawianie” giełdy przez polityków, zalanie rynków towarami z Trzeciego świata, dyskryminacja mniejszości narodowych czy równouprawnienie kobiet na rynku pracy.

W książce poruszono kwestie takie, jak:

- Idea taniego państwa
- Płatne uczelnie
- Podnoszenie płacy minimalnej
- Wyższa akcyza na papierosy
- Obowiązkowa służba wojskowa

Jeśli interesujesz się problemami społeczeństwa, w którym żyjesz, i nie jesteś na nie obojętny, to ta książka jest dla Ciebie.

„Gary S. Becker, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, wyjaśnia po ludzku sprawy zagmatwane, ważne i kontrowersyjne.”

Business Week

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA OD WYDAWCY POLSKIEGO	13
CZEŚĆ I OD WIEŻY Z KOŚCI SŁONIOWEJ DO FELIETONU	15
CZEŚĆ II REGULACJE I PRYWATYZACJA	29
REGULACJE	31
Także religie rozwijają się dzięki wolnemu rynkowi	31
Jak zapobiec przełowieniu? Opodatkować połów	33
Panowie kongresmani, uwolnijcie firmy telekomunikacyjne	35
W jaki sposób Karta praw niepełnosprawnych Amerykanów staje na przeszkodzie rozwojowi biznesu	37
Wuj Sam powinien trzymać swe łapy z dala od cen ropy	40
Nie każdy zasługuje na ubezpieczenie samochodowe w przystępnej cenie	42
Wniosek: zbyt duża ingerencja władz tłumi rozwój	44
Standardy oszczędności paliwa: pomysł już nieaktualny	47
PRYWATYZACJA	50
Ani deszcz, ani śnieg z deszczem, ani dobry pomysł nie zdołają wstrząsnąć systemem pocztowym	50
Dlaczego przedsiębiorstwa publiczne znajdują się w prywatnych rękach	52
CZEŚĆ III RYNKI PRACY I IMIGRACJA	55
RYNKI PRACY	57
To proste: podniesiesz płace minimalne, a zostawisz ludzi bez pracy	57
Bezrobotni i splukani jak Europa długa i szeroka: lekcja dla Ameryki	59
Sprawcie, by rodziny wykupywały ubezpieczenie zdrowotne	61
Długoterminowo bezrobotni potrzebują długoterminowej pomocy	64
Plany pracowniczej własności akcji nie są cudownym sposobem na wszystko	66
Sprawmy, by deregulacja działała na rzecz rynku pracy	69

IMIGRACJA	72
Poprawka numer 187 jest dobra	
— teraz zmieńcie również prawo federalne	72
Nielegalna imigracja: jak odwrócić tendencję	74
Barbarzyńcy u wrót czy dobrodziejstwo dla gospodarki?	77
Szersze otwarcie „złotych drzwi” dla kompetentnych nowo przybyłych	79
Geniusze z Hongkongu: nasi po prośbie	82
Dlaczego nie pozwolić imigrantom na płacenie za szybkie uzyskanie prawa pobytu?	84
Zmarnowana szansa na prawdziwą reformę polityki imigracyjnej	86
CZEŚĆ IV KAPITAŁ LUDZKI I SZKOŁY	89
INWESTYCJE W KAPITAŁ LUDZKI	91
Być może zróżnicowanie zarobków nie jest wcale takie złe	91
Dlaczego kraje trzeciego świata powinny położyć nacisk na podstawy edukacji	93
Plan pożyczek studenckich Clintona zasługuje na jedynekę	95
Debata na temat kapitału ludzkiego: przewaga po stronie Busha	98
Wsluchując się w potrzeby tych, którzy porzucili naukę w szkole średniej	100
Dlaczego nie cenimy wykształcenia tak jak Azjaci?	103
Dlaczego kandydaci nie pojmują problemu kosztów nauki w college’u	105
Wolne od podatku obligacje na cele edukacyjne: krok w niewłaściwym kierunku	108
Dlaczego college nie miałyby być mądrą inwestycją?	110
BONY I RYWALIZACJA MIĘDZY SZKOŁAMI	113
Reforma finansów szkolnictwa: nie rezygnujcie z bonów	113
Bilet na wyjazd z najuboższych dzielnic	115
Środki publiczne na szkoły religijne to żaden grzech	118
Zdrowa dawka rywalizacji — oto czego trzeba naszym szkołom	120
Dajmy wszystkim rodzicom głos w wyborze szkoły	122
CZEŚĆ V RODZINY	125
CHARAKTERYSTYKA RODZIN	127
Najlepszy powód, by pozbawić ludzi zasiłków	127
Nasłać windykatorów na niepłacących tatusiów	129
Wina tkwi w rozwodach bez orzekania o winie	131
Zrewidować system opieki społecznej, tak by stawiał dzieci na pierwszym miejscu	134

Oczywiście można więcej wydawać na opiekę nad dziećmi.	
Jednak wydawać mądrze	136
Zmniejszyć wskaźnik rozwodów dzięki kontraktom małżeńskim	139
LUDZIE STARSI	142
Jak zabezpieczyć przyszłość opieki społecznej	142
Co sprawia, że starsi pracownicy nie znajdują zatrudnienia?	144
Świadczenia z ubezpieczenia społecznego powinny	
być wypłacane jedynie ubogim osobom starszym	147
Co tak naprawdę przeszkadza starszym pracownikom	
w znalezieniu zatrudnienia	149
CZĘŚĆ VI DYSKRYMINACJA	153
DYSKRYMINACJA RASOWA OSÓB CZARNOSKÓRZYCH	155
Skończmy z akcją afirmatywną taką, jaką znamy	155
Dowody przeciwko bankom nie świadczą o uprzedzeniach	157
Produktywność to najlepszy pomysł na akcję afirmatywną	160
Rola Pretorii w walce o uprawnienia ekonomiczne osób	
czarnoskórych	162
Amerykański sen być może staje się coraz bardziej realny	
dla osób czarnoskórych	164
KOBIETY	167
Prace domowe: brakujący kawałek gospodarczego tortu	167
Wierni sprzymierzeńcy pracujących kobiet: popyt i podaż	169
W jaki sposób rynek potwierdził prawa kobiet	171
CZĘŚĆ VII PRZESTĘPCZOŚĆ I UZALEŻNIENIA	175
PRZESTĘPCZOŚĆ	177
Zaostrzenie kar pozbawienia wolności pohamuje zapędy	
dysponujących bronią	177
Jak radzić sobie z przestępczością? Przyjąć twardą,	
stanowczą postawę	179
Sprawmy, by przestępczość gospodarcza była odpowiednio karana	182
Dostosowywanie kar do przestępstw „białych kołnierzyków”	184
Ekonomiczne podejście do zwalczania przestępczości	187
UZALEŻNIENIA	190
Obrońcy hazardu mają rację — jednak z niewłaściwych powodów	190
Wyższe podatki „od grzechu” — chwyt poniżej pasa w stosunku	
do biednych	192
Większość społeczeństwa popiera legalizację narkotyków	195
Czy narkotyki powinny zostać zalegalizowane?	197

CZEŚĆ VIII USTAWA ANTYTRUSTOWA I KARTELE	201
Baseball — jak wyrównać pole gry	203
Problemem nie jest to, jak dyrektorzy generalni zarabiają, lecz to, jak się ich pozbywać	205
Jeśli college'e ustalają ceny, to jest to zadanie dla urzędów antytrustowych	208
Już czas, by odrzucić kilka przestarzałych postanowień z zakresu prawa pracy	210
Jedyny właściwy cel ataku prawa antytrustowego — zmowa NCAA, czyli kartel w owczej skórze	213
Tania ropa to wciąż dobry interes	218
Uczelniani sportowcy powinni zarabiać tyle, ile są warci	220
Dlaczego menedżerowie liczą się z udziałowcem	222
CZEŚĆ IX GRUPY SPECJALNYCH INTERESÓW I POLITYCY	225
GRUPY SPECJALNYCH INTERESÓW	227
W jaki sposób rozdmuchano problem bezdomnych	227
Odkroić ludziom starszym mniejszy kawałek tortu	229
Zmiana w Białym Domu? Plus ça change...	231
NAFTA: kwestia zanieczyszczenia środowiska to tylko zasłona dymna	234
W czym akcja afirmatywna przypomina dotacje do upraw?	236
Dlaczego dziurom w jezdni oraz policji poświęca się tak mało uwagi	238
POLITYKA PRZEMYSŁOWA	241
Notatka dla Clintona: japoński model korporacyjny nie uczynił Japonii potęgą	241
Bill, jeśli się nie psuje, to nie naprawiaj	243
Mit polityki przemysłowej	245
Najlepsza polityka przemysłowa to jej brak	248
SIŁY ZBROJNE	251
Niechaj obowiązkowy pobór przejdzie tam, gdzie jego miejsce, czyli do lamusa	251
Wydatki na obronność nie hamują rozwoju amerykańskiej gospodarki	253
Dlaczego obowiązkowy pobór mógłby jedynie zepsuć armię	256
CZEŚĆ X RZĄD I PODATKI	259
RZĄD	261
Jeśli chcecie ograniczyć korupcję, ograniczcie rząd	261
Zmierzch wielkiego rządu	263
Jak to błędne badania skutkują błędną polityką	265
Co tam Kongres — prawdziwa akcja reformatorska zależy od samych stanów	268

Aby wykorzystać korupcję, trzeba pozbyć się silnego rządu	270
Potwór wydatkowy wciąż ma zbyt długą smycz	272
Reformowanie Kongresu — dlaczego ograniczenie kadencji nie rozwiąże problemu	275
Płace federalne — pomoc może jedynie gruntowna reforma	277
Nie korzystajmy z luster w celu zbilansowania budżetu	280
Wbrew powszechnemu mniemaniu boom gospodarczy także i biednym coś przyniósł	282
Doraźne naprawy mogą spowodować kłopoty na drogach	285
PODATKI	288
Jednolita stawka podatku mogłaby zatrzymać niestałe drużyny w domu	288
Ostrzeżenie: wyższy podatek od papierosów może być ryzykowny dla finansów służby zdrowia	290
Dolary z Twojego podatku pracują w niewłaściwych zawodach	292
Jeśli pachnie jak podatek i kasa jak podatek...	295
Wyższy koszt darowizn na cele charytatywne to nie powód do złego nastroju	297
Nie podnoście ograniczeń wiekowych dla sprzedaży alkoholu, podnieście podatki	300
SĄDY	303
Dyskusja nad kandydatami do Sądu Najwyższego nie jest wystarczająco otwarta	303
Dożywotnie kadencje sędziów to idea, której czas przeminął	305
Sądy nie powinny zastępować policji	308
CZEŚĆ XI KAPITALIZM I INNE SYSTEMY GOSPODARCZE	311
KAPITALIZM	313
Demokracja to gleba, na której kapitalizm najlepiej rozkwita	313
Notatka dla Mandeli: nie utożsamiaj apartheidu z kapitalizmem	315
Niespodzianki na świecie według Adama Smitha	317
SYSTEMY GOSPODARCZE	321
Zwrot Argentyny ku gospodarce wolnorynkowej	321
Gdy sytuacja robi się trudna, ideologia staje się elastyczna	323
Kapitalizm kontra komunizm: dlaczego nadal nie ma mowy o wyścigu	325
Zbyt duża ingerencja rządu to przyczyna niedomagania Trzeciego Świata	328
Doświadczenie Kuby i Tajwanu	330
WYJŚCIE Z KOMUNIZMU	333
Zasada numer 1 przechodzenia na kapitalizm: działać szybko	333
Ostatnia rzecz, jakiej potrzeba Związkowi Radzieckiemu, to pakiet pomocowy z zagranicy	335

Dlaczego zimny turecki kapitalizm byłby najlepszy dla Związku Radzieckiego	337
Jeśli chodzi o wzorce do naśladowania, to przykład Szwecji jest dość wątpliwy	339
Dlaczego „Solidarność” musi utarować drogę reformom gospodarczym	342
CZĘŚĆ XII HANDEL MIĘDZYNARODOWY I MIĘDZYNARODOWE UMOWY	345
HANDEL MIĘDZYNARODOWY	347
Zapomnijmy o unii walutowej na rzecz konkurencyjności walut europejskich	347
Rywalizacja największą szansą republik radzieckich	349
Pozwólmy, aby tani dolar wyleczył deficyt handlowy	351
Zrozumienie retoryki „uczciwego” handlu	353
Tajwan i Koreę powinno się chwalić, a nie karać	356
MAŁE PAŃSTWA	359
Dlaczego tyle myszy ryczy	359
W miarę jak kraje rozpadają się, globalne rynki się łączą	361
W rzeczywistości niewiele znaczące kraje mogą sobie całkiem dobrze radzić	363
ŚRODOWISKO NATURALNE	366
Wywołajmy eksplozję demograficzną za pomocą wolnych rynków	366
Globalne ocieplenie — ostudźmy nastroje	368
Ciepłe powietrze potęgujące efekt cieplarniany	371
Prorocy apokalipsy osiągają przygnębiające wyniki	373
CZĘŚĆ XIII GIELDY I RECESJE	377
A więc myśleliście, że hossa na tokijskiej giełdzie była sztucznie wywołana?	379
Ujarmianie instynktów stadnych dla dobra rynku	381
Dlaczego kryzys nie wchodzi w grę	383
Jak poważny będzie kolejny spadek? Rzucajmy monetą	386
CZĘŚĆ XIV EKONOMIŚCI	389
Kiedy dzwonią z Komitetu Noblowskiego i wrywają Cię ze snu	391
Oskarżyciel z ramienia urzędu antytrustowego, który się nawrócił	393
Dlaczego nie możemy obejść się bez ekonomistów	395
SKOROWIDZ	399

RYNKI PRACY

TO PROSTE: PODNIESIESZ PŁACĘ MINIMALNE, A ZOSTAWISZ LUDZI BEZ PRACY

Wyższe koszty pracy skutkują zmniejszeniem zatrudnienia. Dlatego właśnie wniosek prezydenta Clintona, by podnieść minimalną płacę krajową, powinien zostać odrzucony. W dalszej perspektywie podwyższenie minimum przyczyni się do redukcji szans zatrudnienia pracowników z niższymi kwalifikacjami.

Nastolatki, młodzież, która przerwała naukę w liceum przed maturą, imigranci oraz inni pracownicy z niższymi kwalifikacjami często zarabiają mniej niż 5,15 dolara za godzinę, czyli poniżej wnioskowanego nowego minimum. Znajdują oni zatrudnienie w małych zakładach, zwłaszcza w sieciach restauracji typu fast-food oraz innych branżach detalicznych. Podwyższenie minimum, tak jak chce tego prezydent, pozbawi część z nich pracy, ponieważ ich wydajność nie będzie na tyle wysoka, by uzasadnić koszt ponoszony przez pracodawców.

Podczas kilku minionych dziesięcioleci wiele badań dowiodło, że podnoszenie płac minimalnych wpływa na zmniejszenie zatrudnienia nastolatków oraz innych ludzi o niskich kwalifikacjach. Jednak prawo dotyczące stosowania płac minimalnych nadal cieszy się popularnością wśród związkowców i wielu polityków. Od czasu do czasu także jacyś ekonomiści przeciwstawiają się powszechnie funkcjonującej mądrości mówiącej o jego szkodliwych skutkach.

POWAŻNE USTERKI. Szeroko ostatnio cytowane powątpiewanie co do prawdziwości tej powszechnie uznanej tezy pochodzi z kilku badań autorstwa dwóch ekonomistów z Uniwersytetu Princetown, Davida Carda i Alana B. Kruegera, który pełni obecnie funkcję głównego ekonomisty u Roberta B. Reicha¹ w Departamencie Pracy. Wynik jednego z badań dowodzi, że po podniesieniu

¹ Robert B. Reich — minister pracy w pierwszym rządzie Billa Clintona — *przyp. tłum.*

minimalnej płacy zmiany w zatrudnieniu generalnie nie są większe w stanach o wyższym odsetku nisko opłacanych pracowników — grupy, która powinna najbardziej ucierpieć w wyniku podwyższenia minimum.

Na kolejne badanie często powołuje się Reich oraz inni urzędnicy, by wzmocnić argument, jakoby wyższe minimum nie zmniejszało zatrudnienia. W badaniu porównano zmiany w zatrudnieniu w restauracjach typu fast-food w New Jersey i Pensylwanii po tym, jak w roku 1992 New Jersey podniosło swe płace minimalne. Card i Krueger argumentują, że skoro w Pensylwanii spadek zatrudnienia był taki sam jak w New Jersey, to znaczy, że zjawisko to musiało być spowodowane innymi czynnikami niż podwyżka minimum.

Są tacy, a wśród nich i ja, którzy twierdzą, że badania te posiadają pewne poważne usterki. Niektóre z nich zostały wymienione przez Donalda R. Deere i Finis R. Welcha z Uniwersytetu A&M w Teksasie oraz Kevina M. Murphy'ego z Uniwersytetu Chicagowskiego w badaniu, które opublikowali podczas styczniowych spotkań w ramach American Economic Association².

Na przykład: wyższe minimum krajowe w 1990 i 1991 spowodowało o wiele większy spadek zatrudnienia wśród nastolatków w New Jersey niż w Pensylwanii, co mogłoby wyjaśnić, dlaczego zatrudnienie nie spadło bardziej w New Jersey, kiedy w 1992 roku stan zwiększył swe własne minimum. Pracodawcy z New Jersey przypuszczalnie uprzedzili podwyżkę stanowego minimum, znacznie redukując zatrudnienie w odpowiedzi na wcześniejszy wzrost płac.

SPRZECZNE WYNIKI BADAŃ. Badania Carda i Kruegera są błędne i nie mogą stanowić argumentu przeciwko nagromadzonym dowodom pochodzącym z licznych dawnych i obecnych analiz, które ukazują wyraźny, negatywny wpływ wyższych minimalnych płac na zatrudnienie. Badania Deere'a, Murphy'ego i Welcha wykazały, że dwuetapowa podwyżka państwowego minimum z 3,35 dolara do 4,25 dolara w latach 1990 oraz 1991 spowodowała redukcję zatrudnienia nastolatków, młodzieży, która przerwała naukę w liceum przed maturą, oraz innych grup o niskich zarobkach.

Dane dotyczące rozmiarów tych redukcji zdają się wiarygodne, zwłaszcza że naukowcy wzięli pod uwagę recesję gospodarczą tamtego okresu. Po 27-procentowym wzroście płac minimalnych zatrudnienie nastolatków spadło odpowiednio o 12 i 18%, podczas gdy zatrudnienie młodzieży, która zaczęła, lecz nie zakończyła maturą nauki w liceum, zmalało o około 6%. Przytoczone dane pozwalają przewidzieć, że jeżeli Kongres podniesie stawkę o 18%, czyli do 5,15 dolara za godzinę, zatrudnienie pracowników o niskich kwalifikacjach spadnie o ponad 5%.

² Amerykańskie Towarzystwo Ekonomiczne — organizacja non profit promująca badania naukowe w zakresie ekonomii — *przyp. red.*

Prezydent Clinton argumentował potrzebę wyższej stawki wynagrodzenia stwierdzeniem, że rodzina nie może godnie żyć osiągając zarobki określone minimalną stawką. Jednakże nawet Card i Krueger nie wykazali, że podniesienie minimum stanowi skuteczny sposób na zmniejszenie ubóstwa, jako że ubogie rodziny zazwyczaj uzyskują jedynie niewielką część swych dochodów od członków rodziny, których wynagrodzenie oscyluje wokół minimum.

Prezydent chce także zwiększyć bieżące dotacje do szkoleń dla słabiej wykwalifikowanych pracowników, jednak te subsydia nie byłyby konieczne, gdyby Clinton nie poparł również podniesienia minimalnych płac krajowych. Wyższe minimum zniechęca do organizowania szkoleń dla wykonujących już swą pracę zatrudnionych o niższych kwalifikacjach, gdyż więcej czasu poświęcają nauce niż pracy.

Nawet czarodziej miałby nie lada problem, by zmienić prawo ekonomii mówiące, że wyższe pensje minimalne zmniejszają zatrudnienie. Politycy, nie będąc czarodziejami, też nie powinni tego próbować.

BEZROBOTNI I SPŁUKANI JAK EUROPA DŁUGA I SZEROKA: LEKCJA DLA AMERYKI

Wielu intelektualistów w Stanach i Azji utrzymuje, że europejska polityka dobrobytu społecznego powinna posłużyć za przykład dla działań podejmowanych w ich własnych krajach. Jednak trzeba pamiętać, że polityka ta finansowana jest z wysokich podatków oraz dużych kosztów przedsiębiorczości, które przynajmniej częściowo są odpowiedzialne za spektakularny wzrost bezrobocia w Europie w latach 80. i 90.

Na początku lat 80. bezrobocie wynosiło mniej niż 4% we Francji, Niemczech i innych krajach zachodnioeuropejskich. Obecnie przekroczyło średnio 10%, a stopa bezrobocia dla osób, które nie ukończyły 25. roku życia, osiągnęła prawie 20%. Dla kontrastu: bezrobocie w Stanach Zjednoczonych nie wzrosło w znaczący sposób w ciągu ostatnich 15 lat i nadal utrzymuje się poniżej 7%, podczas gdy w Japonii bezrobocie wzrasta bardzo powoli, wciąż utrzymując się poniżej 3%.

Doświadczenie Stanów Zjednoczonych oraz Japonii wskazuje, że wzrost bezrobocia w Europie nie jest spowodowany wyłącznie większą konkurencją ze strony niżej rozwiniętych państw czy innymi czynnikami, które w równym stopniu wpłynęły na wszystkie państwa. Gwałtowny wzrost kosztów pracy w całej Europie zdaje się mieć wiele wspólnego z eksplozją bezrobocia.

Okolo połowy kosztów pracy w Niemczech, wynoszących 27 dolarów na godzinę, wynika z ubezpieczenia społecznego, zdrowotnego, zasiłków dla bezrobotnych, refundacji dla osób niepełnosprawnych oraz innych podatków. We Francji, Włoszech, Hiszpanii i Szwecji procent ten jest niemal tak samo duży. Dla kontrastu: w Japonii i Stanach wynosi mniej niż 25%, a w Korei i Tajwanie jest jeszcze niższy.

Przepisy ograniczające zwolnienia i wprowadzające liczne dni wolne od pracy oraz inne przysługujące pracownikom płatne urlopy podnoszą koszty pracy w Europie mocno powyżej i tak już wysokiego poziomu płac oraz obciążeń pracodawców. Chojnie rozdzielane zwolnienia chorobowe plus inne czynniki podwyższają współczynnik absencji w Szwecji do 10%, a w Niemczech do 9%, przy 2% i 3% w Japonii i Stanach.

GOSPODARKA PODZIEMNA. Wiele europejskich firm w celu obniżenia kosztów coraz częściej ucieka się do zatrudniania pracowników tymczasowych, ponieważ można ich łatwo zwolnić i nie dotyczą ich przepisy o dodatkowych świadczeniach oraz podatkach. W Hiszpanii, gdzie jest niemal niemożliwe zwolnienie pracownika zatrudnionego na stałe, około jedna trzecia to pracownicy tymczasowi. Nawet we Francji i w Niemczech stanowią oni 10%.

Europejska gospodarka podziemna również rozrosła się ogromnie, po części dlatego, że stwarza możliwość ominięcia narzuconych przez rząd kosztów pracowniczych. Mimo iż nie istnieją żadne wiarygodne statystyki dotyczące tego sektora, to jednak szacuje się, iż prawdopodobnie 25% wszystkich pracowników we Włoszech i w Hiszpanii pracuje na czarno przynajmniej jakąś część czasu, tak samo 10% zatrudnionych w Belgii, Francji, Niemczech i Szwecji.

Gdy koszty pracy są wysokie i gdy zwalnianie pracowników jest trudne, firmy nie są skore, by zastępować odchodzących pracowników i niechętnie zwiększają zatrudnienie, nawet gdy osiągnane przez nie wyniki są coraz lepsze. Dlatego właśnie o tyle trudniej jest znaleźć pracę w Europie dzisiaj niż dziesięć lat wcześniej, gdy szuka się swojego pierwszego zajęcia, gdy się jest matką powracającą do pracy po urodzeniu dziecka albo imigrantem. Tłumaczy to również zjawisko wysokiej stopy bezrobocia wśród młodzieży oraz fakt, że liczba osób pozostających bez pracy przez ponad rok wzrosła do jednej trzeciej liczby wszystkich bezrobotnych. Podczas dwóch minionych dziesięcioleci zatrudnienie w firmach prywatnych w obrębie Unii Europejskiej niewiele wzrosło — prawie cały wzrost w zatrudnieniu przypada na sektor państwowy. Japonia oraz Stany Zjednoczone miały zupełnie inne doświadczenia — zatrudnienie w firmach prywatnych wzrasta gwałtownie, podczas gdy sektor państwowy odnotowuje nieznaczny postęp w tym zakresie.

NAUKA NA BŁĘDACH. Długotrwale bezrobotni, młodzież, pracownicy tymczasowi czy ci z szarej strefy nie mają szans na podniesienie swych kwalifikacji zawodowych i szkolenia. Nagły wzrost liczby osób należących do tych kategorii oznacza, że mniejsza liczba pracowników jest szkolona do pracy w warunkach nowoczesnej gospodarki, która wymaga wysokiego poziomu umiejętności i wiedzy. Nieodpowiednie wykształcenie pracowników czyni jeszcze trudniejszym znalezienie przez nich długoterminowej, satysfakcjonującej pracy.

Na szczęście wygląda na to, że nadchodzi czas zmian. Konserwatywny rząd szwedzki zaostrzył zasady przyznawania płatnego urlopu chorobowego — choć nadal niewystarczająco. Theo Waigel, niemiecki minister finansów, chce zmniejszyć zasiłki dla bezrobotnych oraz zasiłki z ubezpieczenia społecznego, a także znieść zasiłek macierzyński oraz wypłaty dla pracowników budowlanych, którzy zostali tymczasowo zwolnieni. Francuski rząd zamroził świadczenia z ubezpieczenia społecznego oraz zwiększył liczbę lat koniecznych, by uzyskać prawo do emerytury. W Holandii Chrześcijańscy Demokraci chcą zrezygnować na jakiś czas z obowiązku stosowania płac minimalnych. Socjalistyczny rząd hiszpański stara się sprawić, by zwalnianie pracowników przez firmy było łatwiejsze.

Niestety wniosek prezydenta Clintona dotyczący podatku zdrowotnego dla pracodawców jest najświeższym przykładem tendencji panującej w Stanach Zjednoczonych, polegającej na zwiększaniu kosztów pracy. Inne łączą się z nadmiernymi podatkami zdrowotnymi i na ubezpieczenia społeczne oraz trudnymi do spełnienia wymaganiami związanymi z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych, a także z przymusowymi urlopami wychowawczymi dla pracowników. Doświadczenie Europy powinno stanowić naukę dla Stanów Zjednoczonych oraz innych państw. Zatrudnienie znacznie szybciej wzrasta, gdy rząd mniej ingeruje w sprawy związane z rynkiem pracy. Miejmy nadzieję, że tej lekcji nie będziemy musieli sobie przyswajać, ucząc się na własnych błędach — doświadczając wyższego bezrobocia.

SPRAWCIE, BY RODZINY WYKUPYWAŁY UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Trudna sytuacja budżetowa zarówno na poziomie federalnym, jak i stanowym była główną siłą napędową panującej w latach 80. tendencji do wprowadzania rządowych nakazów w różnych sferach przedsiębiorczości, w tym udogodnień dla opiekujących się dziećmi oraz preferencji zatrudnienia poszczególnych grup. Jednak nałożenie takich obowiązków na przedsiębiorstwa wcale nie sprzyja tworzeniu źródeł dochodów, a jedynie przesuwa ciężar na pracodawców i pracowników oraz obarcza firmy działalnością, w której mogą się nie sprawdzić.

Ustawa wnioskowana przez senatora Edwarda M. Kennedy'ego (D-Mass.) zmusiłaby przedsiębiorstwa do zapewniania ubezpieczenia zdrowotnego swym pracownikom. Ogólne ubezpieczenie zdrowotne jest czymś pożądanym, jednak uważam, że to od rodzin, a nie od przedsiębiorców powinno się wymagać, by je wykupywały.

Jeśli celem jest ochrona możliwie największej liczby obywateli przed kosztami leczenia, wymaganie od firm, aby zapewniały ubezpieczenie zdrowotne, wcale nie załatwi sprawy. Bezrobotni, emeryci oraz inni ludzie, którzy nie pracują, musieliby sami zatroszczyć się o ubezpieczenie. Podniosłoby to koszty zatrudnienia, szczególnie w przypadku nisko opłacanych pracowników, dla firm, które nie oferowałyby ubezpieczenia dobrowolnie.

Choć grupowe ubezpieczenie zdrowotne pomaga zmniejszyć ryzyko towarzyszące poważniejszej chorobie, często firmy nie są wystarczająco duże, by móc zapewnić wystarczającą opiekę. Duże roszczenia nawet ze strony jednego tylko pracownika małej firmy często prowadzą do znacznego wzrostu wysokości składek ubezpieczeniowych lub w niektórych przypadkach do zerwania umowy ubezpieczenia. Dlatego właśnie pracodawcy niechętnie zatrudniają ludzi, w przypadku których istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że narażą firmę na duże koszty leczenia.

DARMOWA JAZDA. Pracodawca zbiorowy to największy dostawca ubezpieczenia zdrowotnego w Stanach Zjednoczonych, jednak jest tak tylko dlatego, że Urząd Podatkowy nie traktuje tego wydatku jako części opodatkowanego dochodu pracowników. Są to subsydia. Opodatkowanie świadczeń zdrowotnych przedsiębiorstw zwiększyłoby wpływy do budżetu państwa oraz poszczególnych stanów o być może nawet 60 miliardów dolarów rocznie oraz zlikwidowałoby problem nadmiernego ubezpieczania przez firmy. Gdyby świadczenia zdrowotne firm były opodatkowane, o wiele więcej zatrudnionych osób uzyskiwałoby swe ubezpieczenie od związków, Kościołów, stowarzyszeń zawodowych oraz klubów, które mogłyby skutecznie konkurować z mniejszymi firmami, oferując tańsze polisy.

Obywatele bogatszych krajów cierpiący na choroby, które wymagają dłuższych pobytów w szpitalu oraz szczególnej opieki lekarskiej, nie są zazwyczaj pozostawiani bez opieki medycznej, nawet jeśli nie mają ubezpieczenia lub środków na pokrycie kosztów leczenia. Aby wyeliminować pokusę „darmowej jazdy” na ubezpieczeniach i podatkach innych, prawo federalne powinno wymagać od wszystkich rodzin, które tylko na to stać, by wykupywały podstawowy pakiet ubezpieczeń pokrywający duże koszty leczenia oraz być może także koszty leczenia prewencyjnego. Każda rodzina mogłaby oczywiście wybrać bardziej kompleksowe ubezpieczenie.

Koszty składek zdrowotnych w przypadku rodzin, których nie stać na kupno polisy, byłyby pokrywane przez rząd federalny. Kwalifikacja do uzyskania takiego wsparcia odbywałaby się na podstawie dochodów rodziny oraz kosztów uzyskania prywatnego ubezpieczenia. Osoby cierpiące na poważne choroby, a które nie należą do powyższej grupy, zostałyby na szczególnych zasadach objęte programem społecznym, ponieważ w przeciwnym razie musiałyby bardzo wiele płacić za prywatne ubezpieczenie.

WIĘKSZY DOCHÓD. Obecnie około 34 milionów Amerykanów nie podlega żadnemu ubezpieczeniu zdrowotnemu. Będzie się od nich wymagało, by sami wykupili ubezpieczenie, bądź zostaną zakwalifikowani do grupy, która może uzyskać wsparcie ze strony państwa w tym zakresie. Jednak nieobjęta ubezpieczeniem populacja nie stanowi tak poważnego problemu, jak mogłyby sugerować statystyki. Według National Center for Health Statistics (NCHS)³ większość tej populacji stanowią osoby zatrudnione, w przedziale wiekowym od 15 do 40 lat, czyli należące do grupy o niskim wskaźniku występowania poważnych problemów zdrowotnych. Mogłyby więc zostać włączone w proponowany system przy niskim wzroście publicznych i prywatnych wydatków na ubezpieczenie zdrowotne.

Nieubezpieczeni pracują zazwyczaj w małych firmach, które zrezygnowały z usług firm ubezpieczeniowych, aby móc przetrwać na rynku lub ze względu na rządowe rozporządzenie, by włączyć zbędne usługi medyczne, jak kręgarstwo i akupunktura, we wszystkie plany ubezpieczeniowe. Często mówi się, że praktyka firm ubezpieczeniowych polegająca na odmowie udzielenia ubezpieczenia najbardziej podatnym na choroby jest spowodowana dużymi rozmiarami nieubezpieczonej populacji. Statystyki NCHS wskazują, że oskarżenie to jest przesadzone.

Także od dobrze sytuowanych ludzi starszych powinno się wymagać, by wykupywali prywatne ubezpieczenie zdrowotne obejmujące poważniejsze choroby. Ponad trzy czwarte osób powyżej 65. roku życia posiada jakieś prywatne ubezpieczenie oraz korzysta z programu pomocy medycznej. Jednakże wielu starszym osobom przydałaby się pomoc socjalna — jako że prywatne ubezpieczenie na wypadek chorób wymagających dłuższej hospitalizacji bądź rehabilitacji jest dla nich bardzo drogie — wzrost liczby ubezpieczeń grupowych niezwiązanych z zatrudnieniem powinien zmniejszyć koszty.

Gdyby rząd ubezpieczał 60% ludzi starszych, rodzin objętych programem pomocy medycznej oraz połowę spośród tych, którzy obecnie nie posiadają prywatnego ubezpieczenia zdrowotnego, oznaczałoby to w praktyce dotacje dla około 20% populacji. Jest to dokładnie tyle, ile wynosi liczba osób objętych

³ Narodowe Centrum Statystyk Zdrowotnych — *przyp. tłum.*

programami Medicaid i Medicare, tak więc wydatki państwa na opiekę zdrowotną wcale by nie wzrosły. Natomiast dochód skarbu państwa wzrósłby, gdyby pracownicze ubezpieczenia zdrowotne zostały opodatkowane.

Popierane przez mnie podejście do zagadnienia ubezpieczeń zdrowotnych nie zakłada zwiększenia roli rządu federalnego. Problem z obecnym systemem nie polega na zbyt małej interwencji ze strony rządu, ale na jej złym przeprowadzaniu. Rola państwa powinna polegać na zapewnieniu warunków, w których wszystkie rodziny byłyby ubezpieczone na wypadek poważniejszych chorób.

DŁUGOTERMINOWO BEZROBOTNI POTRZEBUJĄ DŁUGOTERMINOWEJ POMOCY

Obecny amerykański system ubezpieczeń od bezrobocia nie obejmuje ochrony pracowników na wypadek długoterminowego braku pracy. Liczba bezrobotnych pozbawionych pracy na okres dłuższy niż 26 tygodni wzrosła ponaddwukrotnie, począwszy od późnych lat 60. Ta eksplozja długoterminowego bezrobocia pomaga wyjaśnić, dlaczego tak wielu bezrobotnym nie przysługują zasiłki. W 1988 roku ponad 25% osób bezrobotnych było bez pracy przez ponad pół roku.

W świetle obowiązującego prawa zasiłek zaczyna przysługiwać po tygodniu od momentu, w którym pracownik staje się bezrobotny. Osoby bez pracy, którym przysługuje prawo do takich świadczeń, pobierają wypłaty do 26 tygodni, zazwyczaj otrzymując niewiele mniej niż połowę wysokości swych wcześniejszych zarobków. Po tym jednak okresie świadczenia przestają przysługiwać, chyba że liczba ubezpieczonych bezrobotnych w danym stanie przekracza około 5% całkowitej liczby zatrudnionych. To jednak mało prawdopodobne, więc jedynie kilka stanów przedłuża wypłatę świadczeń w czasie obecnie panującej łagodnej recesji, podczas gdy stopa bezrobocia w skali kraju pozostaje jak dotychczas poniżej 7%.

Wielu osobom, które pozostają bezrobotne przez krótki okres, jakoś udaje się przetrwać bez większych trudności — wykorzystują oszczędności, pożyczają od krewnych i przyjaciół bądź opóźniają spłatę hipoteki czy regulowanie innych opłat. Ci, którzy pozostają bez pracy tylko sezonowo lub na zwolnieniach okresowych, często mają nadzieję na powrót do swej dawnej pracy.

Zdrowy rozsądek podpowiada, że długoterminowi bezrobotni gorzej sobie radzą, ponieważ wyczerpują swe oszczędności oraz możliwość pożyczek od znajomych. Nie mają oni środków niezbędnych do zaspokojenia podstawowych potrzeb, nie wspominając już o innych.

PRZECIWNICY PODWYŻKI PODATKU. W sposób oczywisty obecny system nie spełnia swej roli polegającej na ochronie bezrobotnych, którzy najbardziej tego potrzebują. Krok we właściwym kierunku musiałby polegać na przedłużeniu okresu wypłaty świadczeń z 26 tygodni do, być może, roku. Ci, którzy pozostają bezrobotni przez dłuższy czas, mają małe szanse na ponowne znalezienie stałego zatrudnienia, w związku z czym powinni uzyskać innego rodzaju pomoc, jak na przykład poprzez system opieki społecznej.

Zasiłki dla bezrobotnych są obecnie finansowane ze stanowego funduszu powierniczego, który powstaje poprzez nałożenie podatku na pierwsze 7000 dolarów zarobionych w danym stanie. Część członków Kongresu optuje za wyższymi stopami podatkowymi lub znacznymi podwyżkami podstawy limitu ponad 7000 dolarów w celu sfinansowania zwiększenia powyżej 26 tygodni okresu przysługiwania świadczeń dla bezrobotnych. Jednak w Senacie oraz Izbie Reprezentantów jest również wielu przeciwników podniesienia podatków od wynagrodzeń.

Obecny system mógłby jednak pozwolić na wytworzenie dochodu potrzebnego, by ubezpieczyć długoterminowo bezrobotnych bez uciekania się do wyższych podatków, gdyby część krótkoterminowych bezrobotnych została pozbawiona prawa do pobierania świadczeń. Ponieważ pozostający bez pracy przez zaledwie kilka tygodni zazwyczaj całkiem nieźle sobie radzą, lepiej byłoby przeznaczyć pieniądze na pomoc tym, którzy bardziej jej potrzebują.

Gdyby okres oczekiwania na pobór zasiłku został przedłużony o pięć tygodni w stosunku do obecnego, to uzyskany dochód z podatków pozwoliłby na ubezpieczenie bezrobotnych przez cały rok, a nie tylko sześć miesięcy, jak to ma miejsce obecnie. Gdyby bezrobotnym nie przysługiwały świadczenia przed upływem sześciu bądź ośmiu tygodni, fundusz powierniczy dysponowałby wystarczającymi środkami, by objąć innych, którym świadczenia nie przysługują. Obecnie liczba bezrobotnych, którzy pobierają zasiłek, wynosi o wiele mniej niż 60%, jak było w okresie recesji we wczesnych latach 70. Wiele spośród osób, którym świadczenia teraz nie przysługują, to nisko wykwalifikowani pracownicy pozostający na bezrobociu od kilku miesięcy, z trudem wiążący koniec z końcem.

OD CZEGO ZACZAĆ. Fakt, że prawo do świadczeń przysługuje już po tygodniu, zdaje się przyczyniać do nadużyć systemu. Niektóre firmy chętniej zwalniają pracowników, których mają zamiar po kilku tygodniach zatrudnić ponownie, ponieważ wiedzą, że fundusz powierniczy przejmie ciężar wypłaty świadczeń. Zatrudnienie sezonowe również fałszywie cieszy się dobrą opinią, ponieważ system obejmuje regularne okresy bezrobocia. Te nadużycia systemu zostałyby w znacznym stopniu ograniczone, gdyby prawo do świadczeń przysługiwało nie wcześniej niż po kilku tygodniach pozostawania na bezrobociu. Mimo iż przedłużenie okresu przysługiwania świadczeń do roku zachęciłoby część długoterminowych

bezrobotnych do zaniechania poszukiwań pracy, to i tak miazdząca większość będzie chciała znaleźć pracę wcześniej, aby zapobiec dalszemu zmniejszaniu wartości posiadanych umiejętności.

Inne osłonowe programy rządowe również charakteryzują się zbyt dużą szczodrością w pierwszej fazie oraz niewystarczającą hojnością w późniejszym, znacznie dotkliwszym dla bezrobotnych etapie. System opieki społecznej powinien zakładać dłuższy okres oczekiwania, zanim rodzina uzyska uprawnienia do pobierania świadczeń, wprowadzając w zamian wyższe zasiłki dla cierpiących biedę od dłuższego czasu, mających małe szanse na poprawę swej sytuacji. Celem ubezpieczenia społecznego oraz systemu Medicare jest zabezpieczenie osób starszych na wypadek długotrwałych chorób oraz zagrożeń związanych z podeszłym wiekiem. Jest przeciwnie, dajemy zbyt wiele dobrze sytuowanym ludziom starszym oraz tym, których dotyczą krótkie w przebiegu choroby, a jesteśmy zbyt skąpi względem chorych i biednych.

Podatki oraz potrzeby budżetowe zmuszają do ponownego rozpatrzenia wszystkich programów rządowych w poszukiwaniu bardziej efektywnych linii działania. Dobry początek mógłby polegać na odebraniu prawa do zasiłków krótkoterminowym bezrobotnym oraz objęciu pomocą tych, którzy pozostają bez pracy przez dłuższy czas. Fundusz ubezpieczenia od bezrobocia powinien łagodzić trudności finansowe pracowników, którzy stanęli w obliczu przedłużającej się, a nawet stałej perspektywy pozbawienia pracy, nie ponosząc przy tym żadnej winy za taki stan rzeczy.

PLANY PRACOWNICZEJ WŁASNOŚCI AKCJI NIE SĄ CUDOWNYM SPOSOBEM NA WSZYSTKO

Niemal każdemu podoba się koncepcja pracowniczej własności. Socjaldemokraci, którzy rozczarowali się funkcjonowaniem przedsiębiorstw państwowych, pełni wątpliwości względem tego, czy kapitalizm potrafi zagwarantować ochronę praw pracowniczych, szczególnie upodobali sobie ten pomysł. Popierają go również konserwatyści, którzy propagują „kapitalizm ludowy”. Jednak myślenie życzeniowe wyprzedza bezlitosne statystyki. Zalety własności pracowniczej zostały przecenione, a ich wad nie wzięto pod uwagę.

Liczba przedsiębiorstw pracowniczych gwałtownie wzrosła podczas ostatniego dziesięciolecia w Zachodniej Europie, Jugosławii i Chinach. Ich liczba w Stanach Zjednoczonych wzrosła od dosłownie kilku w roku 1974, do ponad 5000 w chwili obecnej, dzięki korzyściom podatkowym wprowadzonym w tym okresie. Przedsiębiorstwo, które pożyczka pieniądze w celu stworzenia planu

pracowniczej własności akcji (ESOP), może mniejszym kosztem (dzięki ulgom podatkowym) zapewnić pracownikom świadczenia.

Powszechny argument za ulgami podatkowymi głosi, że pracownicy pracują ciężiej i są bardziej sumienni, gdy są akcjonariuszami przedsiębiorstwa. Możliwe, że posiadanie w sposób pośredni motywuje pracowników, jednak bezpośrednie czynniki motywujące są słabe. Niemal cały dodatkowy zysk powstały w wyniku bardziej wyťažonej pracy przeznaczony jest dla pracowników oraz innych akcjonariuszy.

WIĘKSZE RYZYKO. Nie jest do końca pewne, czy udział w akcjach motywuje pracowników bardziej niż partycypacja w zysku oraz inne plany płac motywacyjnych, które prawdopodobniej lepiej zdają egzamin, dostosowując dodatkowe zarobki do zasług konkretnych pracowników. Niektóre przedsiębiorstwa częściowo zastępują lub uzupełniają starsze plany partycypacji finansowej Planem pracowniczej własności akcji (ESOP) tylko ze względu na korzyści podatkowe oraz inne przywileje.

Posiadanie akcji przedsiębiorstwa naraża pracowników na większe ryzyko związane ze zmiennym powodzeniem firmy, w której pracują. Nawet bez posiadania akcji podstawa dobrobytu większości pracowników jest słabo zróżnicowana, ponieważ w dużej mierze przybiera ona formę kapitału ludzkiego uzależnionego od sukcesów pracodawców. Ryzyko jest wystarczająco duże w przypadku tych, którzy jeszcze pracują, jednak jest jeszcze większe w przypadku emerytów, ponieważ dochód oraz wartość aktywów funduszu emerytalnego również zależy od tego, jak sobie radzi przedsiębiorstwo. Z drugiej jednak strony, plany partycypacji finansowej mogą zmotywować pracowników bez łączenia ich dochodów emerytalnych lub aktywów z akcjami przedsiębiorstwa.

Plany pracowniczej własności akcji często stają się narzędziem przeciwko wrogim przejęciom oraz innym wysiłkom mającym na celu usunięcie obecnej kadry zarządzającej. Dla przykładu, forsowana przez pilotów warta 6,7 miliarda dolarów oferta Planu pracowniczej własności akcji United Airlines Inc. była pomysłem jako odpowiedź na pochodzącą z zewnątrz propozycją Marvina Davisa. Także wiele innych wielkich planów pracowniczej własności akcji powstało po otrzymaniu oferty przejęcia firmy. Pracownicy posiadający akcje często układają się z zarządem, aby odrzucić oferty przynoszące korzyść udziałowcom, które jednak mogłyby doprowadzić do wymiany zarządu oraz restrukturyzacji. Oczywiście Kongres nie przyznał planom pracowniczej własności akcji korzyści podatkowych, które w znaczący sposób zmniejszają wpływy do skarbu państwa, w celu dalszego umacniania nieefektywnego zarządzania.

Najlepsze studium na temat tego, czy własność pracownicza przyczynia się do zwiększenia wydajności przedsiębiorstwa, zostało opublikowane w październiku

1987 roku przez General Accounting Office⁴. Wynika z niego, że zyski i efektywność pozostały mniej więcej na tym samym poziomie po wprowadzeniu przez przedsiębiorstwa planów pracowniczej własności akcji. Michael Monte z Uniwersytetu w Baltimore i Jan Svejnar z Uniwersytetu w Pittsburghu doszli do podobnych wniosków, dzięki przeprowadzonym ostatnio obserwacjom własności pracowniczych w różnych krajach.

UTRACONE DOCHODY. Według szacunków GAO ulgi podatkowe dla planów pracowniczej własności akcji na przestrzeni lat 1977 – 1983 uszczupliły dochód rządu federalnego o ponad 12 miliardów dolarów. W wyniku reform przeprowadzonych w roku 1984 oraz 1986 zastąpiono większość dotychczasowych korzyści podatkowych nowymi przywilejami. Przedsiębiorstwa mogą odliczyć zarówno kapitał, jak i odsetki od kwoty pożyczonej w celu stworzenia planu pracowniczej własności akcji, a pożyczkodawcy płacą podatek jedynie od 50% swych dochodów pochodzących z pożyczek na rzecz ESOP. Dywidenda z akcji wypłacana w ramach planów pracowniczej własności akcji nie jest opodatkowana, w przeciwieństwie do dywidend wypłacanych innym udziałowcom. Od 1983 roku w okresie wielkich deficytów budżetowych nowe przywileje podatkowe zmniejszyły dochód skarbu państwa o miliardy dolarów.

Pracownicy mogą uczestniczyć w podejmowaniu niektórych decyzji, nawet jeśli nie posiadają akcji lub nie ustalają polityki firmy. Wiele firm w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej – zachęconych sukcesem japońskich przedsiębiorstw, w których funkcjonują komitety pracownicze powołane w celu rozwiązywania problemów, zwane kołami jakości – dąży do włączenia pracowników do procesu podejmowania decyzji dotyczących metod produkcyjnych, skarg, rozwoju produkcji czy innych kwestii. Badania przeprowadzone między innymi przez GAO wykazały, że efektywność zwiększa się, gdy pracownicy biorą udział w podejmowaniu decyzji dotyczących firmy.

Podczas spotkania w Warszawie w czerwcu ubiegłego roku przekonywałem działaczy „Solidarności” popierających własność pracowniczą, aby nie dążyli do niej za wszelką cenę, prywatyzując przygnębiająco nieudolną polską gospodarkę. Jedynym sposobem na to, by móc stwierdzić, czy posiadanie przez pracowników przedsiębiorstw przyczynia się do wzrostu korzyści posiadaczy oraz do poprawy wydajności, jest zmuszenie ich do uczciwej konkurencji z planami partycypacji finansowej, przedsiębiorstwami prywatnymi oraz takimi, które oferują swe akcje w obrocie publicznym.

⁴ Grupa dochodzeniowa Kongresu Stanów Zjednoczonych, amerykański odpowiednik polskiej Najwyższej Izby Kontroli – *przyp. red.*

W oparciu o dostępne dowody uważam, że firmy będące własnością pracowników mają zbyt wiele wad, by móc wygrywać w uczciwej rywalizacji. Aby zagwarantować rozsądną konkurencję, Stany Zjednoczone oraz kraje europejskie powinny zlikwidować przywileje podatkowe oraz inne korzyści, które w sposób sztuczny wspierają własność pracowniczą.

SPRAWMY, BY DEREGULACJA DZIAŁAŁA NA RZECZ RYNKU PRACY

Dramatyczne deregulacje linii lotniczych, transportu samochodowego, telekomunikacji i bankowości, których dokonano w minionej dekadzie, wytworzyły mylne wrażenie, że proces deregulacji w Stanach Zjednoczonych ciągle postępuje. Podczas gdy branże te ulegają deregulacji, w innych następują procesy odwrotne. Gwałtownie rosnąca ustawodawcza, wykonawcza i prawna ingerencja w rynki pracy jest istotnym tego przykładem.

Tradycja prawa zwyczajowego rozwinęła zasadę umów pracowniczych „wedle woli”, zgodnie z którymi pracownicy mogli odchodzić, a pracodawcy zatrudniać bądź zwalniać bez konieczności uzasadniania swych decyzji. W Stanach Zjednoczonych zasada ta została zmieniona w latach 30., kiedy to wprowadzono wymóg negocjacji dwustronnych z uprawnionymi związkami zawodowymi. Więcej modyfikacji wprowadzono dopiero niedawno. Obecnie przeważnie to regulacje rządowe, a nie pracownicy i pracodawcy określają warunki zatrudnienia. Przykładowo, nie wolno dokonywać zwolnienia pracownika, jeżeli stwierdzono naruszenie zasad określonych w programie akcji afirmatywnej⁵ czy przepisów antydyskryminacyjnych, przedsiębiorstwom nie wolno również domagać się od potencjalnych pracowników udzielenia pewnych informacji dotyczących karalności i zażywania narkotyków. Co więcej, by dokonać zwolnienia, pracodawca nieraz może mieć obowiązek wykazania, iż działa „w słusznej sprawie”. W niektórych miejscowościach nalega się na utworzenie w miejscach pracy stref, w których obowiązywałby zakaz palenia, a przedsiębiorstwa są zobligowane do przedłużenia okresu ubezpieczenia dla byłych pracowników aż do 18 miesięcy po zwolnieniu.

⁵ Affirmative Action (Akcja Afirmatywna) — amer. ang., *dost.* „akcja upewniająca”, zespół praw amerykańskich pochodzących z lat 60. XX w., mających ułatwić upośledzonym warstwom społecznym (czarnoskórym, Latynosom, kobietom) dostęp do wykształcenia, zatrudnienia i awansu (W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, De Agostini Polska, Sp. z o.o., Warszawa).

Pewne regulacje dotyczące przyjmowania do pracy oraz warunków zatrudnienia są oczywiście potrzebne. Jednak posuwamy się zbyt daleko i zapominamy o nauce płynącej z lekcji o deregulacji. Weźmy na przykład mającą miejsce w Stanach Zjednoczonych narastającą tendencję do ustalania nakazów udzielania płatnych urlopów dla mężczyzn i kobiet, gdy urodzi się bądź zostanie zaadoptowane dziecko, oraz do wymagania od firm, by zapewniały udogodnienia dla pracowników opiekujących się małymi dziećmi. Większość przedsiębiorstw w Stanach nie gwarantuje swym pracownikom, że będą mogli powrócić do pracy po zakończeniu urlopu macierzyńskiego. Ponadto przeprowadzone ostatnio przez Conference Board⁶ badania wskazują, że tylko nieliczne firmy proponują udogodnienia oraz zapewniają inną istotną pomoc pracownikom z małymi dziećmi.

PRZERZUCANIE CIĘŻARU. Zwolennicy wprowadzenia regulacji nakazujących przedsiębiorcom zapewnianie takich świadczeń wskazują na fakt, że w większości krajów europejskich przysługują płatne urlopy macierzyńskie. W Szwecji urlop jest płatny przez cały rok od narodzin dziecka, a prawo do powrotu do poprzedniego pracodawcy przysługuje przez 18 miesięcy. Zwolennicy argumentują, że płatny urlop oraz udogodnienia dla pracowników wychowujących małe dzieci poprawiłyby niekorzystną sytuację, w jakiej znajdują się matki z małymi dziećmi. Takie prawo — jak utrzymują jego zwolennicy — zmniejszyłoby trudności, z jakimi borykają się wychowujące dzieci kobiety czynne zawodowo oraz zwiększyłoby zakres opieki, jaką otaczane są dzieci, których matki pracują.

Opowiadający się za ustawowo określonymi urlopami oraz udogodnieniami dla pracowników wychowujących małe dzieci chcą w rzeczywistości przerzucić część ciężaru związanego z wychowaniem dziecka z pracujących rodziców na pracodawców i podatników. Ponieważ takie ustawodawstwo zwiększa całkowity koszt zatrudnienia kobiet z małymi dziećmi, pracodawcy niechętnie zatrudnialiby kobiety posiadające małe dzieci oraz młodsze kobiety, w przypadku których istnieje duże prawdopodobieństwo, że wkrótce staną się matkami. Efektem będą niższe zarobki oraz wyższe bezrobocie wśród młodszych kobiet. W ten sposób ciężar ponoszenia kosztów urlopów oraz udogodnień dla pracowników wychowujących małe dzieci zostanie częściowo przerzucony na wszystkie młode kobiety — konsekwencja, która z całą pewnością jest przeciwstawna intencjom wnioskodawców.

⁶ The Conference Board — stowarzyszenie międzynarodowe, którego celem działania jest wspieranie liderów przedsiębiorstw rzetelną informacją i analizą oraz budowanie sieci wartościowych kontaktów pomiędzy członkami, umożliwiając tym samym wymianę informacji i opinii w elitarnym gronie najwyższej klasy profesjonalistów. Prowadzi m.in. światowy sondaż opinii prezesów największych firm — The CEO Challenge — *przyp. red.*

Ktoś może uważać, że taka konkluzja jest wytworem oderwanego od rzeczywistości myślenia ekonomicznego. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że stopa bezrobocia w Wielkiej Brytanii, Niemczech Zachodnich, Francji oraz wielu innych krajach europejskich wzrosła w ciągu minionej dekady z poziomu o wiele niższego niż stopa bezrobocia w Stanach Zjednoczonych do poziomu znacznie ją przewyższającego. Europa gwałtowniej, niż miało to miejsce w Stanach Zjednoczonych, zwiększyła liczbę regulacji dotyczących zarobków i warunków zatrudnienia. Z badania zatytułowanego „Bezrobocie w Wielkiej Brytanii”, przeprowadzonego niedawno przez profesorów Richarda Layarda z London School of Economics oraz Stephena Nickella z Uniwersytetu Oxfordzkiego, wynika, że zwiększenie zakresu prawnej ochrony pracowników w Wielkiej Brytanii w znacznej mierze przyczyniło się do wzrostu stopy bezrobocia wśród mężczyzn, z poziomu 5,5% w 1975 roku, do ponad 15% w 1984 roku.

UCZCIWSZY SPOSÓB. W żadnym razie nie powinniśmy przenosić większej części ciężaru wychowania dzieci z pracujących rodziców na innych. Gdybyśmy jednak chcieli tak uczynić, skuteczniejsze i bardziej sprawiedliwe byłoby obciążenie płacących podatki oraz rozwiedzionych ojców niż jak to się dzieje w wyniku regulacji umów o pracę — młodych pracujących kobiet. Na przykład mógłby zostać zwiększony kredyt podatkowy na wydatki związane z opieką nad dzieckiem. Kobiety czynne zawodowo uzyskałyby pomoc dzięki zwiększeniu kredytu podatkowego, zgodnie z reformą podatkową proponowaną przez Senacką Komisję Finansową. Ważnym krokiem byłoby ograniczenie niepokojąco dużej liczby przestępstw polegających na niepłaceniu alimentów przez rozwiedzionych bądź pozostających w separacji ojców. Stosowne opłaty alimentacyjne pozwoliłyby rozwiedzionym kobietom na zapewnienie swym dzieciom lepszej opieki.

Nie trzeba popierać filozofii *laissez-faire* na rynkach pracy, aby odczuwać niepokój związany z trendem ku zwiększaniu regulacji płac oraz warunków zatrudnienia. Szczera prawda, wynikająca z korzyści, jakie niesie za sobą deregulacja niektórych sektorów, jest taka, że nadmiar regulacji rządowych na rynkach pracy wyrządza więcej szkody niż pożytku.

IMIGRACJA

POPRAWKA NUMER 187 JEST DOBRA — TERAZ ZMIEŃCIE RÓWNIEŻ PRAWO FEDERALNE

Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych miała miejsce zażarta polemika dotycząca przegłosowanej w stanowym referendum w Kalifornii poprawki numer 187, która miała odebrać prawo do edukacji oraz świadczeń zdrowotnych nielegalnym imigrantom. Argumenty przemawiające na korzyść znacznego zmniejszenia liczby nielegalnych imigrantów są miazdzące, jednak kryteria stosowane przy określaniu, kto może pozostać w kraju leganie, wymagają zmian.

W latach 20. wprowadzono sztywne limity pozwoleń na pobyt dla legalnych imigrantów. Jednak liczba nielegalnych przybyszów zaczęła gwałtownie wzrastać dopiero w ciągu kilku minionych dziesięcioleci, kiedy to podróżowanie stało się tańsze, a pragnienie imigracji przybrało na sile, częściowo dzięki świadczeniom zapewnianym przez zamożny stan. Wciąż podejmuje się bardzo mało działań, by zniechęcać do nielegalnych pobytów.

ZGRYZ. Każda złapana osoba jest odsyłana samolotem bądź autokarem tam, skąd pochodzi, czyli najczęściej do Meksyku. Wiele z tych osób zwyczajnie zwraca i ponownie wjeżdża do kraju — niektóre osoby zostały złapane ponad dwanaście razy. Tak symboliczna kara zachęca cudzoziemców do nielegalnych wjazdów, ponieważ zazwyczaj trzeba czekać latami, aby dostać pozwolenie na legalny pobyt.

Ustanowiona w roku 1986 ustawa o reformie i kontroli imigracyjnej (Immigration Reform & Control Act) stanowiła próbę ugryzienia problemu rozróżniania legalnych i nielegalnych kandydatów do pracy poprzez wymaganie od firm, aby sprawdzały, czy potencjalny pracownik posiada prawo pobytu. Każdy pracodawca, który świadomie zatrudnia nielegalnego imigranta, podlega pokaznym grzywnom lub karze pozbawienia wolności. Jednak jawnie kwitujący rynek fałszywych dokumentów imigracyjnych pozwala na omińnięcie tych sankcji.

W odpowiedzi autorzy poprawki numer 187 dodali do kalifornijskiego kodeksu karnego długie kary pozbawienia wolności lub grzywny dla osób skazanych za używanie bądź sprzedawanie fałszywych dokumentów rzekomo poświadczających status cudzoziemca rezydenta w celu uzyskania pracy lub jakimkolwiek innym.

Większość kontrowersji dotyczących poprawki numer 187 nadal koncentruje się na innym zapisie, w którym odmawia się nielegalnym imigrantom prawa dostępu do szkolnictwa publicznego oraz świadczeń zdrowotnych (poza nagłymi przypadkami — cudzoziemcy przebywający w Stanach nielegalnie nadal mieliby zapewnioną opiekę zdrowotną w takich sytuacjach), a także wymaga się od pracowników oświaty i służby zdrowia, aby sprawdzali, czy studenci i pacjenci mają prawo do przebywania w kraju. Te zapisy wydają mi się uzasadnione. Dlaczego większy sprzeciw budzi wymaganie od zarządzających szkołami oraz administracji służby zdrowia tego, czego wymaga się już od pracodawców? Dlaczego osoby, którym świadczenia te nie przysługują, ponieważ mieszkają w innym kraju, powinny uzyskiwać prawo do nich, przebywając w Stanach Zjednoczonych nielegalnie?

Poprawka numer 187 spotkała się z ponad 60-procentowym poparciem w Kalifornii, pomimo opozycji większości czołowych gazet w tym stanie. Niektórzy oponenti uważają ją za zasłonę dymną dla wysiłków podejmowanych w celu zmniejszenia imigracji z Meksyku. Podczas niedawnej wycieczki do tego kraju pytano mnie o owe prawo więcej razy niż o Północnoamerykańskie Porozumienie o Wolnym Handlu (North American Free Trade Agreement), czy inne sprawy dotyczące relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Aby rozproszyć obawy związane z redukcją imigracji i w miarę możliwości zmniejszyć czynniki motywujące do nielegalnego wjazdu do kraju, Stany Zjednoczone powinny przyznać ubiegającym się o prawo pobytu Meksykanom prawo pierwszeństwa, przy jednoczesnym stanowczym ograniczeniu nielegalnej imigracji obywateli tego oraz innych krajów.

Przytłaczające argumenty przemawiające za zaostrzeniem polityki względem nielegalnych imigrantów nie usprawiedliwiają jednak nawoływania do ograniczenia imigracji jako takiej. Przybysze z innych krajów mają wielkie zasługi dla kultury i witalności Stanów Zjednoczonych oraz wielu innych krajów półkuli zachodniej. Poza tym trudno sobie wyobrazić, by imigracja zagroziła amerykańskiej kulturze, skoro obcokrajowcy stanowią o wiele mniejszy odsetek populacji niż 50 lub 100 lat temu.

ZBYT SKROMNE. Kryteria, wedle których przyznawane jest prawo pobytu, powinny jednak ulec zmianie na korzyść tych, którzy najbardziej mogą przysłużyć się gospodarce i jednocześnie nie obciążają podatników. Jednym ze sposobów,

aby tego dokonać, byłoby uprzywilejowanie młodych, wykwalifikowanych imigrantów — kroki poczynione w tym kierunku w ramach aktu imigracyjnego z roku 1990 są zbyt skromne. Istnieje również mniejsze prawdopodobieństwo, że młodzi wykwalifikowani pracownicy staną się ciężarem, przebywając na bezrobociu, przechodząc na zasiłek, chorując czy otrzymując wsparcie należne osobom starszym.

Radykalna zmiana w polityce imigracyjnej, forsowana obecnie przez część Republikanów z Izby Reprezentantów, wprowadzałaby kilkuletni okres przejściowy, zanim każdemu z imigrantów zaczęnie przysługiwać prawo do opieki lekarskiej, zasiłku bądź uczestnictwa w innych programach rządowych. Jednak gdyby możliwe było radykalne odstępianie od obecnej linii postępowania, lepiej byłoby zrealizować pomysł, który dawno temu przedstawiłem w jednym z felietonów (BW⁷ — 2 marca 1987), polegający na sprzedawaniu w drodze licytacji wielu praw pobytu. Taka polityka automatycznie daje pierwszeństwo osobom wykwalifikowanym, ubiegającym się o legalny wjazd, ponieważ są skłonne wydać więcej, aby uzyskać prawo pobytu.

Stany Zjednoczone uzyskiwałyby korzyści nawet w razie większej liczby imigrantów, gdyby tylko przypadki pobytów nielegalnych zostały ograniczone, a młodzi wykwalifikowani kandydaci bezpośrednio czy też pośrednio uzyskaliby bezwzględne pierwszeństwo.

NIELEGALNA IMIGRACJA: JAK ODWRÓCIĆ TENDENCJĘ

Na problem nielegalnych pracowników z biednych krajów po raz kolejny skierowało uwagę zamieszanie, jakie powstało wokół kandydatów Białego Domu na stanowisko prokuratora generalnego. Zatrudniali oni bowiem nielegalnych imigrantów. To kłopotliwa sprawa nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale także dla Francji, Niemiec, Włoch, Japonii i innych zamożnych, demokratycznych krajów. Uważam, że taka imigracja mogłaby zostać skutecznie zahamowana dzięki znacznemu zwiększeniu liczby obcokrajowców, którym udziela się prawa do pobytu, przy jednoczesnym zaostrzeniu kar dla osób przebywających na terenie kraju nielegalnie oraz dla pracodawców zatrudniających takie osoby.

Zważywszy na ogromną przepaść dzielącą wysokość dochodów państw bogatych i biednych, sprawa nigdy tak po prostu nie zniknie — a przynajmniej tak długo, jak długo możliwe będzie wjechanie do zamożnych państw w sposób nielegalny bądź dzięki wizom turystycznym. Bogate kraje są dlatego tak bardzo

⁷ Business Week — *przyp. red.*

atrakcyjne dla pracowników, ponieważ dostępna w nich praca jest o wiele lepiej opłacana niż jakakolwiek w ich ojczyźnie. Jest to prawda, mimo iż zazwyczaj znajdują zatrudnienie jako nisko opłacani, nisko wykwalifikowani pracownicy w restauracjach, gospodarstwach domowych, rolnictwie czy z rzadka w przemyśle produkcyjnym.

Ponieważ nielegalni imigranci zazwyczaj wykonują pracę niepopularną wśród pracowników krajowych, niektórzy ekonomiści sprzeciwiają się ich karaniu. Zamiast tego stają w obronie czegoś, co określają jako „życzliwe zaniedbanie” — szczególnie, jeśli imigrantom nie przysługują świadczenia opłacane z pieniędzy podatników. Jednak demokracja wyklucza możliwość odmówienia im prawa do opieki zdrowotnej, edukacji dla ich dzieci oraz innych świadczeń finansowanych przez podatników. A gdy liczba nielegalnych imigrantów w kraju zwiększa się, często w wyniku nacisków politycznych dochodzi do uchwalenia amnestii, jak to miało miejsce w latach 80. w Stanach Zjednoczonych. Jestem także zaniepokojony wymiarem moralnym polityki, która przyczynia się do pogwałcania prawa przez pracodawców oraz nielegalnych imigrantów, podczas gdy odmawia się prawa pobytu milionom tych, którzy ze stoickim spokojem oczekują na swą kolejkę, by móc przebywać w kraju legalnie.

RZADKO KARANI. Dlatego właśnie kraje demokratyczne muszą przedsięwziąć bardziej radykalne działania niż tylko odsyłanie złapanych nielegalnych imigrantów tam, skąd przybyli. Liczba nielegalnych imigrantów nie zmaleje, jeśli nie wprowadzi się skutecznych kar względem samych imigrantów oraz zatrudniających ich firm. Pracodawcy nie przestaną sami z siebie zatrudniać nielegalnych imigrantów, ponieważ są przekonani, iż nie robią nic złego. Wprowadzona w 1986 roku w Stanach ustawa o reformie i kontroli imigracyjnej (Immigration Reform & Control Act) przewiduje kary dla firm, które zatrudniają nielegalnych imigrantów, jednak właściciele gospodarstw domowych oraz mniejszych firm rzadko bywają karani. Mimo iż uważa się, że pomoc domowa stanowi zasadniczą część wszystkich zatrudnionych na czarno pracowników, przypadek pani Zoë Baird⁸ zdaje się być pierwszym, w którym zastosowano karę.

Podany przeze mnie powód, dla którego powinno się zaostrzyć restrykcje wobec nielegalnych imigrantów, nie ma nic wspólnego z mylnym przekonaniem, jakoby zabierali oni pracę rodzimym pracownikom lub byli nadmiernie wykorzystywani. Badania dowiodły, że perspektywy zatrudnienia rodzimych pracowników

⁸ W 1993 roku Zoë Baird, nominowana przez prezydenta Clintona na ministra sprawiedliwości, musiała wycofać swoją kandydaturę po tym, jak okazało się, że zatrudniała w charakterze pomocy domowej małżeństwo nielegalnych imigrantów z Peru — *przyj. tłum.*

zaledwie w niewielkim stopniu maleją, gdy na lokalny rynek pracy wchodzi imigranci. I choć niektórzy nielegalni pracownicy boją się narzekać na złe traktowanie (ponieważ mogliby zostać deportowani), na wysoce konkurencyjnych rynkach pracy, gdzie większość nielegalnych pracowników może znaleźć zatrudnienie, nie ma nadmiernego wykorzystywania ludzi. Na przykład te gospodarstwa domowe i małe firmy, które nie opłacają składek na ubezpieczenie społeczne oraz podatków kompensacyjnych na wypadek utraty pracy na rzecz nielegalnych pracowników, są zmuszone z powodu konkurencji na rynku pracy do wypłaty wyższych wynagrodzeń niż w przypadku, gdyby świadczenia te były opłacane. Badania przeprowadzone przez ekonomistę Barry'ego R. Chiswicka z Uniwersytetu Stanu Illinois w Chicago wśród zatrzymanych nielegalnych pracowników wykazały, że średnia wysokość płacy, jaką otrzymywali, w znacznym stopniu przekraczała stawkę minimalną.

SZPITAL DLA ZDROWYCH. Nie opowiadam się za wzniesieniem muru chroniącego kraj przed imigracją. Sądzę za to, że bardziej szczodra polityka imigracyjna powinna wiązać się zaostrzeniem kar dla nielegalnych imigrantów, w tym zwiększeniem grzywnien oraz w miarę możliwości kar pozbawienia wolności. Zwiększenie legalnej imigracji jest nie tylko pożądane samo przez się, lecz jako środek do redukcji liczby osób próbujących osiąść w kraju w sposób nielegalny. Nie dziwi fakt, że nielegalna imigracja zazwyczaj zwiększa się, gdy kraj ogranicza dopuszczalną liczbę imigrantów.

Francja, Niemcy oraz inne kraje myślą się, jeśli wierzą, że są w stanie zmniejszyć problem imigracji, ograniczając prawo do azylu politycznego oraz inne legalne sposoby na uzyskanie prawa pobytu. Gdy legalna imigracja zostaje zredukowana, liczba tych, którzy przekradają się przez granicę bądź szukają pracy po wjeździe z wizą turystyczną, będzie się zwiększać, dopóki państwo nie zadecyduje o skutecznym karaniu zarówno nielegalnych imigrantów, jak i właścicieli gospodarstw domowych bądź mniejszych firm, którzy ich zatrudniają.

Sugerowałem we wcześniejszym felietonie, że najbardziej racjonalnym rozwiązaniem byłoby sprzedawanie prawa do imigracji; mniej radykalna metoda, mająca na celu ulepszenie obecnej polityki oraz zwalczanie nielegalnej imigracji, mogłaby polegać na udzieleniu pozwolenia na legalny pobyt większej liczbie wykwalifikowanych młodych ludzi. Aby zapobiec nadużywaniu przez imigrantów pomocy państwa, nie powinni być oni uprawnieni do otrzymywania zasiłku, kartek żywnościowych, finansowanej przez państwo opieki zdrowotnej lub innych określonych świadczeń, dopóki nie staną się naturalizowanymi obywatelami. Politycy sprzeczący się ze sobą w debacie o imigracji mogliby spokojnie poprzeć ów wymóg, ponieważ nie pozbawia on na stałe legalnych imigrantów

prawa do świadczeń finansowanych przez podatników. Jednocześnie dostarcza on bodźca motywującego legalnych imigrantów do ubiegania się o możliwie jak najszybsze uzyskanie statusu obywatela.

BARBARZYŃCY U WRÓT CZY DOBRODZIEJSTWO DLA GOSPODARKI?

Widmem, które straszy Zachodnią Europę, nie jest już komunizm, jak zapewniał Karol Marks w swym *Maniście komunistycznym*, a imigracja z Afryki Północnej, podupadających państw Europy Wschodniej oraz ze Związku Radzieckiego.

Niemcy, Francja, Włochy oraz inne państwa należące do Unii Europejskiej są przekonane, że będą stanowiły pierwszy przystanek, gdy ze Wschodu zaczną napływać hordy. A liczba usiłujących przedostać się na Zachód w celu polepszenia swej sytuacji materialnej wzrośnie jeszcze bardziej, jeśli republiki sowieckie otworzą swe granice.

Mimo iż wszystkie kraje stale znacząco ograniczają możliwość uzyskania obywatelstwa, dążenie do otwierania granic, łatwość podróżowania między Wschodnią a Zachodnią Europą oraz łatwy dostęp do Włoch i Francji z Afryki Północnej utrudniają kontrolę nad przybywającymi do bardziej zamożnych krajów. Berlin jest już pełen nie tylko wschodnich Niemców, ale także Turków, Polaków, Węgrów oraz reprezentantów innych nacji z Europy Wschodniej. Trudności w śledzeniu imigrantów mają także Stany Zjednoczone, gdzie wiele spośród około 11 milionów osób, które wjechały na terytorium tego kraju w roku 1990 — głównie na wizach turystycznych — pracuje nielegalnie. Dodatkowo zatrzymano około miliona osób podejmujących próby nielegalnego wjazdu.

Nielegalni imigranci oraz wielu spośród tych, którzy wjeżdżają do kraju legalnie jako turyści, przybywa w celu zdobycia pracy. Liczbę imigrantów pracujących nielegalnie w Stanach Zjednoczonych z pewnością szacuje się na miliony, choć nikt dokładnie nie wie, na ile. Projekty budowlane, prace domowe, restauracje oraz niektóre fabryki w Berlinie stają się zależne od Turków i innych imigrantów, często nielegalnych.

Można by zapobiec przybywaniu wielu nielegalnych imigrantów w Niemczech i innych krajach Europy Zachodniej, gdyby kraje te wzmocniły swe patrole graniczne i bardziej surowo karały firmy, które zatrudniają nielegalnych pracowników, jak również samych pracowników, którzy zostaną zatrzymani. Nawet jednak tak drakońskie środki mogą okazać się nieskuteczne, zważywszy na ogromne korzyści ekonomiczne związane z pracą w Europie Zachodniej oraz na siłę gospodarki podziemnej.

Byłoby mądrzej utrzymać postawę tolerancji względem nielegalnych imigrantów, którzy wykonują niepopularne prace. Jednak nie ma żadnego powodu, by dostarczać nieuzasadnionych zachęt do przyjazdu. Cudzoziemcy nielegalnie przebywający na terenie kraju powinni zostać pozbawieni prawa do zasiłku oraz innych subsydiowanych świadczeń socjalnych, a także nie powinni mieć prawa do uzyskania legalnego statusu w ramach okresowych amnestii. Wraz z dramatycznymi przemianami w Europie Wschodniej liczba przyjmowanych uchodźców politycznych powinna zostać radykalnie ograniczona.

Można odnieść wrażenie, że nieprzyznanie nielegalnym imigrantom świadczeń socjalnych oraz odmowa legalizacji ich statusu jest okrutna i prowadzi do wyzysku. Jednak zastanówmy się, czy byłiby oni w lepszej sytuacji, gdyby byli powstrzymywani przed przyjazdem lub wyszukiwani i odsyłani w znacznie większej liczbie? To prawdopodobna alternatywa dla rozwiązania, które popieram, ponieważ wielu zachodnich Europejczyków jest niechętnych nie tylko obcej kulturze imigrantów, ale także temu, by mieli oni dostęp do świadczeń finansowanych przez podatników. Nieważne jakie kroki zostaną podjęte, jeśli na Wschodzie nie nastąpi jakiś cudowny boom ekonomiczny, problem imigracji w Europie Zachodniej będzie narastał. Ekstremiści, jak Jean-Marie Le Pen w Francji, czy grupy neonazistów w Niemczech, nawołujący do uszczelnienia granic i deportacji obcokrajowców, będą trafiali do przekonania wielu wyborcom.

Apele ekstremistów częściowo wynikają z nieporozumień związanych ze skutkami imigracji dla obywateli. Pomimo powszechnego mniemania, że niewykwalifikowani imigranci odbierają im pracę i powodują obniżenie wysokości wynagrodzeń, dowody wskazują, że zazwyczaj podejmują się oni prac niepopularnych wśród rodzimych pracowników. Zestawienie wyników kilku badań przedstawione przez ekonomistę George'a Borjasa z Uniwersytetu San Diego w wydanej w 1990 roku książce zatytułowanej *Friends or Strangers* wskazuje na fakt, że imigranci w Stanach Zjednoczonych nie mają specjalnego wpływu na zarobki oraz zatrudnienie obywateli.

ŻYCZLIWE ZANIEDBANIE. Równie mylne jest wrażenie, jakoby nielegalni imigranci mieli być szczególnie wykorzystywani przez pracodawców i innych. Dowody zebrane wśród zatrzymanych w Stanach Zjednoczonych nielegalnych pracowników wykazują, że ich zarobki plasują się znacznie powyżej minimalnej płacy krajowej oraz że wskaźnik bezrobocia wśród tej grupy jest niski. Ludzie ci znoszą trudne warunki związane z pobytem w obcym kraju tylko dlatego, że ich sytuacja finansowa jest o wiele lepsza, niż ta, która czeka ich po powrocie do domu w Meksyku, na Karaibach, w Ameryce Łacińskiej czy Azji. Wracają do domu, gdy od dłuższego czasu nie mogą znaleźć pracy lub gdy uda im się zgromadzić tyle oszczędności, by mogli myśleć o budowie domu lub rozkręceniu własnego biznesu.

Liberalna polityka względem wykwalifikowanych imigrantów i życzliwe zaniechanie wobec nielegalnych imigrantów pozwoliłyby Europie radzić sobie ze skutkami imigracji na dużą skalę. Kraje Europy Zachodniej mogłyby wykorzystać fakt łatwego dostępu do wielu utalentowanych ludzi ze Wschodu, pozwalając na wjazd młodym, wykwalifikowanym pracownikom. Młodzi imigranci nie tylko są wysoce efektywni, ale również stosunkowo dobrze przystosowują się do życia w innych kulturach. A gdy stają się obywatelami, mają mniej roszczeń względem ubezpieczenia społecznego, opieki medycznej i socjalnej, rządziej domagają się rekompensat z tytułu bezrobocia oraz innych świadczeń socjalnych.

Otwarcie Europy Wschodniej oraz Związku Radzieckiego może okazać się błogosławieństwem dla Zachodu, jak również dla ludzi z tych krajów, jeśli tylko demagogzy z Zachodu nie stworzą swej własnej żelaznej kurtyny.

SZERSZE OTWARCIE „ZŁOTYCH DRZWI” DLA KOMPETENTNYCH NOWO PRZYBYŁYCH

Ustanowione w 1986 roku prawo przewidujące kary dla pracodawców zatrudniających nielegalnych imigrantów nie powstrzymało napływu tych ostatnich. Jednak Stany Zjednoczone mogą podjąć skuteczne działania w kierunku zmniejszenia ilości przypadków nielegalnego przekraczania granicy. Jednocześnie powinniśmy w znaczący sposób zwiększyć liczbę wykwalifikowanych pracowników posiadających prawo pobytu.

Urząd Imigracyjny i Naturalizacyjny Stanów Zjednoczonych szacuje, iż każdego roku dochodzi do zatrzymania ponad 750 000 nielegalnych imigrantów. Większość zostaje ujęta przez patrole graniczne i zwyczajnie odesłana z powrotem. Również ci, których przyłapuje się w pracy bądź innych miejscach, są odsyłani do ojczyzny. Jednak wielu z nich powraca.

Nielegalna imigracja może zostać ograniczona bez uciekania się do sprawdzania dowodów tożsamości oraz nieuzasadnionego pogwałcania prywatności, przez karanie zatrzymanych przed ich odesłaniem. Powinni płacić grzywny, jeśli posiadają jakieś pieniądze, a czasem być zmuszani do odbycia kary w więzieniu. Kary mogą być mniej dotkliwe względem tych, których zatrzymano po raz pierwszy, jednak powinny zostać zaostrzone w przypadku osób, które po raz kolejny podejmują próbę nielegalnego pobytu. To odstraszyłoby tych, którzy zdecydowali się na nielegalną imigrację w poszukiwaniu wyższych zarobków.

Obecne prawo zawiodło po części dlatego, że pracodawcy często akceptują marnie podrobione dokumenty, które nielegalni imigranci nabywają na świetnie prosperującym czarnym rynku. Mimo iż badania przeprowadzone przez

General Accounting Office⁹ wskazują, iż niektóre firmy dla pewności odmawiają zatrudnienia osób z obco brzmiącym akcentem, to najwyraźniej wystarczająco dużo pracodawców bądź to wcale nie ogląda papierów, bądź nie zadaje zbyt wielu pytań tym, których przyjmują. Gdyby to nielegalni imigranci byli karani, firmy nie miałyby powodów obawiać się zatrudniania latynoskich pracowników oraz innych osób mówiących z obcym akcentem. Ciężar skutków łamania prawa spoczywałby na nielegalnych pracownikach.

FAŁSZYWE DANE. Amerykańska tradycja otwartości na imigrantów może zdawać się narażona na szwank poprzez propozycję karania nielegalnych imigrantów. obrońcy tej tradycji podają w wątpliwość zasadność karania mężczyzn i kobiet, którzy znajdują zatrudnienie i w niewielkim stopniu korzystają z opieki społecznej oraz innych programów rządowych. Jednak tacy obrońcy myślą imigrację z nielegalnym przekraczaniem granic.

Bez wątpienia imigracja przysporzyła Stanom Zjednoczonym ogromnych korzyści, jednak obecny system dyskryminuje osoby przestrzegające prawa, które latami czekają na jedną z kilkuset tysięcy zielonych kart wydawanych każdego roku.

Przepisy zawarte w amnestii z 1986 roku pogłębiły tę dyskryminację, nagradzając wiele osób, które przebywały w kraju nielegalnie. Ci, którzy przybyli wystarczająco wcześnie, mogą pozostać zgodnie z prawem, podczas gdy innym udało się uzyskać amnestię dzięki przedstawieniu fałszywych danych dotyczących swego przyjazdu.

Karanie nielegalnych imigrantów powinno stanowić część nowej polityki imigracyjnej, która zakładałaby również przyjmowanie wielu młodszych, wykwalifikowanych pracowników. Tacy przybysze pomogliby uzupełnić braki wśród inżynierów, pielęgniarek, programistów oraz wielu innych grup zawodowych. Uzyskując wyższe niż przeciętnie dochody, płaciliby wyższe niż przeciętnie podatki, a także zgłaszałiby niewiele roszczeń względem opieki społecznej i zdrowotnej oraz innych programów transferowych. W dodatku jeszcze wiele lat upłynęłoby, zanim takim młodym imigrantom zaczęłyby przysługiwać świadczenia w ramach ubezpieczenia społecznego — w tym czasie zaczęliby dopłacać do systemu.

⁹ General Accounting Office (GAO), obecnie Government Accountability Office — urząd przy Kongresie Stanów Zjednoczonych zajmujący się między innymi kontrolą wydatków rządowych, doradztwem oraz sporządzaniem analiz dla Kongresu i agencji rządowych w sprawach fiskalnych oraz wydawaniem niewiążących opinii prawnych w tym zakresie — *przyp. tłum.*

Gospodarka może korzystać z o wiele większej liczby dobrze wyszkolonych pracowników, podczas gdy obecnie niemal wszyscy imigranci mają niskie kwalifikacje. Są to niewykwalifikowani nielegalni imigranci lub też dzieci bądź rodzice pozostający na utrzymaniu cudzoziemskich rezydentów. W 1988 roku mniej niż 4% spośród 650 000 legalnych imigrantów zostało przyjętych na podstawie kwalifikacji zawodowych.

Dziwna jest polityka, która w taki czy inny sposób faworyzuje niewykwalifikowanych imigrantów. Większą część spośród imigrantów przyjmowanych przez Australię i Kanadę stanowią pracownicy wykwalifikowani, bo tacy mają tam pierwszeństwo. Ponadpartyjna ustawa Senatu, zaproponowana przez Edwarda M. Kennedy'ego (D-Mass.) i Alana K. Simpсона (R-Wyo.), stanowi krok we właściwym kierunku, zwiększając liczbę przyjmowanych co roku wykwalifikowanych imigrantów do 150 000 osób. Powinno się przyjmować jeszcze więcej wykwalifikowanych pracowników.

Niestety, ustawa Izby Reprezentantów promowana przez demokratę Bruce'a A. Morrisona z Connecticut stanowi znaczące posunięcie w niewłaściwym kierunku. Zamiast osłabiać, wzmocni ona uprzywilejowaną pozycję członków rodziny imigrantów. Gdyby miano brać pod uwagę kwalifikacje zawodowe, Departament Pracy musiałby określić, jak wielu imigrantów może zostać przyjętych w poszczególnych regionach i sektorach przemysłu.

HAŃBA. Miliony pracowników na całym świecie byłoby gotowych przyjechać do Ameryki. W moim odczuciu hańbiący jest fakt, że Stany Zjednoczone nie przyjmują setek tysięcy wykwalifikowanych mieszkańców Hongkongu, którzy chcą opuścić swój kraj przed jego włączeniem do Chin, planowanym na 1997 rok. Niemal milion Żydów oraz obywateli Związku Radzieckiego — wśród których wielu posiada całkiem wysokie kwalifikacje zawodowe — zwróciło się z prośbą o wize wyjazdowe. Jednak rząd Stanów Zjednoczonych unieważnił uprzednio przyznany im status politycznych uchodźców i radykalnie ogranicza liczbę przyjmowanych osób. Niezliczone rzesze wykwalifikowanych pracowników z Europy Wschodniej, Irlandii, Ameryki Południowej, Afryki oraz innych części świata chętnie skorzystałyby z możliwości emigracji do Stanów.

Stany Zjednoczone powinny stosować kary, aby zniechęcić do nielegalnej imigracji, powinny również przyjąć znacznie większą liczbę wykwalifikowanych pracowników. Podjęcie takich kroków wystarczyłoby, aby zapewnić sensowną politykę imigracyjną przysparzającą wielkich korzyści gospodarczych.

GENIUSZE Z HONGKONGU: NASI PO PROŚBIE

Poczucie niepewności panuje w Hongkongu od momentu, kiedy to w 1983 roku Chiny podpisały porozumienie z Wielką Brytanią, na mocy którego gwarantowano utrzymanie wolnego rynku na wyspie przez 50 lat po jej przejęciu przez Pekin w 1997 roku. Hasło brzmi: „jeden kraj, dwa systemy”, jednak mieszkańcy kraju ujawniają znaczny sceptycyzm co do tego, czy Chiny będą respektowały porozumienie. Może zdawać się paradoksalne, że ceny nieruchomości utrzymały się na wysokim poziomie, podczas gdy liczba emigrantów gwałtownie wzrasta. Jednak zjawisko to po prostu odzwierciedla różne oblicza ryzyka, jakie dla kapitału finansowego i ludzkiego niesie ze sobą przejęcie wyspy przez Chiny.

Ceny nieruchomości gwałtownie spadły po tym, jak Wielka Brytania zgodziła się na przekazanie całego Hongkongu — jedynie Nowe Terytoria zostały wydzierżawione od Chin. Jednak ceny ponownie wzrosły, a obecnie przekraczają poziom z roku 1983, sprawiając, że ziemia w Hongkongu należy do najdroższych na świecie. Ponowny wzrost cen może sprawić wrażenie, iż po początkowym szoku mieszkańcy Hongkongu stwierdzili, że Chiny jednak dotrzymają warunków porozumienia. Jednakże większość dowodów temu przeczy. Wszyscy lokalni biznesmeni, których spotkałem podczas mego ostatniego pobytu na wyspie, dywersyfikują swój kapitał, przenosząc część poza Hongkong. Niektórzy z nich decydują się na partnerów w postaci zagranicznych przedsiębiorstw, podczas gdy inni szukają ochrony przed chińskim rządem, podejmując wspólne przedsięwzięcia z lokalnymi władzami bądź innymi grupami z kontynentu.

WIECZNA KONIUNKTURA. Własność handlowa w Hongkongu jest wciąż tak droga, ponieważ wielkie zagraniczne inwestycje zrównoważyły straty poniesione przez lokalnych przedsiębiorców. Zarówno chińskie, jak i japońskie, amerykańskie oraz inne zagraniczne przedsiębiorstwa kupują ziemię, wynajmują przestrzeń oraz zajmują się budową i produkcją. Przedsiębiorstwa te oczekują, że Hongkong stanie się jeszcze ważniejszym portem łączącym Chiny z resztą świata. Handel pomiędzy Hongkongiem a Chinami już gwałtownie wzrósł w ciągu minionych pięciu lat i oczekuje się, że wzrost ten się utrzyma. Ponieważ pozycja Chin na świecie stale się umacnia, również przedsiębiorstwa zagraniczne wierzą, że ich rządy będą miały możliwość oddziaływania, aby uchronić je przed wywłaszczeniem oraz innymi formami prześladowania ze strony Chin.

Niektórzy ekonomiści z Hongkongu nie zgadzają się z tym, twierdząc, że ceny nieruchomości pozostaną wysokie, ponieważ przewidywany dochód w Hongkongu jest zazwyczaj obniżany przez wysokie stopy procentowe, które odzwierciedlają niepewność co do zwrotów zainwestowanych tam funduszy. Przy tak

wysokich stopach procentowych dziewięć lat, które pozostały do roku 1997, z ekonomicznego punktu widzenia stanowi długi okres. Jednak wysokie stopy nie mogą tłumaczyć ogromnej ilości długoterminowych prac budowlanych będących w toku, które będą przynosić dochód jedynie przez kilka lat przed 1997 rokiem.

Takie stopy procentowe nie mogą też wytłumaczyć gwałtownego wzrostu emigracji z Hongkongu, z zaledwie 11 000 osób w roku 1985 do ponad 25 000 w 1987 roku — przy znacznie wyższej liczbie szacowanej na rok 1988. Wielu tutejszych mieszkańców sporo zainwestowało w wykształcenie, podnoszenie swych kwalifikacji zawodowych i szkolenia. Takie inwestycje tworzą kapitał ludzki. Ponieważ kapitał ten musi podążać za ludźmi, emigracja stanowi jedyny sposób, w jaki mogą oni ograniczyć ryzyko, jakie dla kapitału ludzkiego stanowi przejście przez Chiny — nie mogą go dywersyfikować inwestując jego część za granicą.

ZIELONOKARTOWY BLUES. Mimo iż emigracja jest wciąż niewielka w porównaniu z ponaddwumilionową siłą roboczą Hongkongu, koncentruje się ona na ludziach, którzy posiadają umiejętności atrakcyjne na rynku pracy. Dotkliwe braki już dały się odczuć wśród programistów, inżynierów, nauczycieli angielskiego, badaczy, menedżerów średniego szczebla oraz wielu innych zawodów. O wiele więcej wyjeżdżałoby, gdyby inne kraje, w szczególności anglojęzyczne, chciały ich przyjąć.

Mieszkańcy Hongkongu są być może największymi w świecie specjalistami, jeśli chodzi o najdrobniejsze szczegóły polityki imigracyjnej innych krajów. Z reguły stawiają właśnie na Stany Zjednoczone, jednak jest to również kraj, do którego najtrudniej się dostać i gdzie okres oczekiwania na obywatelstwo wynosi pięć lat. Australia jest znacznie mniej atrakcyjna, jednak ludzie o niższych kwalifikacjach stosunkowo łatwo mogą się tam dostać, a w dodatku na uzyskanie obywatelstwa muszą czekać tylko dwa lata. W przypadku Kanady obowiązuje trzyletni okres oczekiwania, jednak cudzoziemcy mogą kupić tam obywatelstwo — i wielu mieszkańców Hongkongu to właśnie czyni — poprzez inwestowanie w pewne rodzaje aktywności. W poprzednim wydaniu *Business Weeka* sugerowałem, abyśmy sprzedawali prawo do emigracji do Ameryki.

Okres oczekiwania jest istotnym czynnikiem, ponieważ niektórzy z tych, którzy opuszczają swą ojczyznę, planują powrót do niej po uzyskaniu obywatelstwa jakiegokolwiek kraju. To pozwoliłoby im na ochronę swego kapitału ludzkiego, w przypadku gdyby Chiny odeszły od polityki dwóch systemów w jednym kraju. Także ich dzieci znalazłyby azyl, gdyby życie pod rządami chińskimi okazało się nie do zniesienia.

Amerykańska polityka imigracyjna udziela pierwszeństwa krewnym obywateli, a to w radykalny sposób ogranicza imigrację wykwalifikowanych mieszkańców

Hongkongu do Stanów Zjednoczonych. W ostatnich latach mniej niż 4% legalnych imigrantów zostało przyjętych na podstawie kwalifikacji zawodowych — mimo iż mówi się, że Ameryka cierpi na brak inżynierów, ekspertów komputerowych oraz innych wykwalifikowanych pracowników. Prostem sposobem na złagodzenie tego problemu byłoby znaczące zwiększenie liczby przyjmowanych wykwalifikowanych imigrantów z Hongkongu oraz innych części świata. W ten sposób Ameryka mogłaby skorzystać z niepewnej sytuacji Hongkongu, by zyskać wielu ambitnych i pracowitych imigrantów posiadających potrzebne kwalifikacje.

DLACZEGO NIE POZWOLIĆ IMIGRANTOM NA PŁACENIE ZA SZYBKIE UZYSKANIE PRAWA POBYTU?

W gospodarce rynkowej sposobem radzenia sobie z nadmiernym popytem na dany produkt lub usługę jest podniesienie ceny. Zabieg ten skutkuje zmniejszeniem popytu oraz zwiększeniem dostaw. Sugerowałbym, aby Stany Zjednoczone przyjęły podobną taktykę w rozwiązywaniu problemów związanych z imigracją. Wedle mej sugestii każdy, kto byłby skłonny zapłacić określoną cenę, mógłby natychmiast uzyskać prawo pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Obecnie Stany Zjednoczone poważnie ograniczają liczbę legalnych imigrantów — do około 500 000 — przyjmowanych każdego roku. Większość chcących wyemigrować musi czekać latami, porzucić nadzieję bądź wjechać nielegalnie. Zgodnie z nowym prawem imigracyjnym ma zostać przyznanych, wedle nieuzasadnionego kryterium pierwszeństwa przyjazdu, 10 000 specjalnych pozwoleń na pobyt. Otrzymano ponad milion wniosków na tę niewielką liczbę pozwoleń, co stanowi jasne świadectwo tego, jak wielkie jest zapotrzebowanie na prawo pobytu w Stanach Zjednoczonych. Sprzedawanie, a nie rozdawanie pozwoleń na pobyt w tym kraju oznaczałoby dla wielu osób możliwość legalnego wjazdu bez konieczności oczekiwania.

MNIEJ ZAWIŚCI. Zgodnie z proponowanym przeze mnie programem każdego roku Urząd Imigracyjny i Naturalizacyjny Stanów Zjednoczonych ustalałby cenę pozwolenia na stały pobyt w Stanach Zjednoczonych. Każdy, kto uiściłby tę opłatę i jednocześnie nie podlegałby zakazowi wjazdu — wynikającemu na przykład z kryminalnej przeszłości lub faktu przenoszenia choroby zakaźnej — uzyskałby prawo pobytu. Potencjalni imigranci, którzy nie mogliby lub nie chcieli kupić prawa pobytu, mogliby nadal oczekiwać na swą kolej zgodnie ze zwykłym rytmem imigracyjnym.

Oczywiście wiele detali musiałoby zostać dopracowanych. Czy powinno się ustalić specjalną cenę dla rodzin z dziećmi? Czy imigranci, którzy powrócili do ojczyzny po krótkim pobycie w Stanach Zjednoczonych, powinni otrzymywać refundację? To praktyka determinowałaby sensowną cenę uzyskania prawa do pobytu w tym kraju, jednak założmy, że byłoby to 50 000 dolarów. Być może 40 000 osób rocznie byłoby skłonnych uiścić taką opłatę, co stanowi mniej niż 10% całkowitej liczby osób, które są legalnie przyjmowane co roku. Mimo iż głównym założeniem tej propozycji jest ulepszenie procesu imigracji, kilka dodatkowych miliardów dolarów dochodu rocznie byłoby mile widziane, zwłaszcza w świetle sporego deficytu budżetowego państwa.

Sprzedawanie pozwoleń na pobyt ma niejedną dodatkową przewagę nad dotychczasowym systemem. Stany Zjednoczone niechętnie przyjmują dużą liczbę imigrantów częściowo dlatego, że uzyskują oni prawo do zasiłku, świadczeń zdrowotnych oraz innego rodzaju wsparcia. Imigranci, którzy są w stanie zapłacić za prawo pobytu, najprawdopodobniej nie będą wymagali pomocy ze strony państwa. Nawet jeśli tak się stanie, będą wzbudzali mniej zawiści niż przybysze, którzy zdają się korzystać z niej kosztem podatników.

Ambitne, energiczne i wysoko wykwalifikowane osoby zazwyczaj zyskują najwięcej, gdy włączają się w otwartą i konkurencyjną gospodarkę Stanów Zjednoczonych. Także Ameryka czerpie korzyści z ich obecności. A jednak ludzie ci nadal mają trudności z uzyskaniem prawa pobytu, zważywszy, że ponad trzy piąte legalnych przybyszy to rodzice bądź inni krewni obywateli. Wśród imigrantów skłonnych do zapłaty za natychmiastowe uzyskanie prawa pobytu znalazłoby się wielu należących do grupy najbardziej pożądanых przybyszy, ponieważ byłiby to w dużej mierze ludzie mogący oczekiwać, że odzyskają poświęcone niemałe pieniądze już po kilku latach dobrych zarobków.

Jeden z argumentów przeciwko sprzedawaniu prawa pobytu wyraża się następującym stwierdzeniem: Obywatelstwo nie jest na sprzedaż. Zarzut ten jednak pomija fakt, że większość dotychczasowych imigrantów przybyłych do wybrzeży tego kraju ponosi ogromne koszty. Opłata za przepłynięcie Atlantyku na początku XIX wieku wynosiła niemal równowartość rocznych zarobków w koloniach. Podczas gdy koszty podróży znacząco zmalały względem wysokości wynagrodzeń pod koniec XIX wieku oraz w początkach XX, imigranci wciąż musieli odbywać długą i uciążliwą podróż. Dodatkowo musieli liczyć się z tym, że nigdy już nie zobaczą swych krewnych i przyjaciół. Pojawienie się możliwości szybkich i tanich podróży samolotem w połowie XX wieku w znacznym stopniu przyczyniło się do zmniejszenia kosztów oraz obciążeń psychicznych związanych z imigracją, jednak obecnie ludzie pragnący przyjechać do tego kraju muszą czekać w długich kolejkach. W konsekwencji tak czy inaczej imigranci płacą wysoką

cenę za prawo pobytu. Proponowany system pobierania opłat za natychmiastowe uzyskanie prawa pobytu różniłby się jedynie tym, że koszty ponoszone przez imigrantów trafiałyby do skarbu państwa w postaci dochodów z podatków.

RADYKALNA KURACJA. Stany Zjednoczone ogromnie skorzystały dzięki milionom swych biednych i ambitnych imigrantów. Na szczęście sprzedawanie prawa do imigracji nie wykluczałoby ludzi ubogich. Niektóre osoby dysponujące skromnymi środkami mogłyby zaoszczędzić bądź pożyczyć od przyjaciół i krewnych fundusze potrzebne, by natychmiast uzyskać prawo pobytu. Inne natomiast mogłyby pożyczyć od amerykańskich przedsiębiorstw, które chciałyby je zatrudnić. Pożyczkodawcy handlowi mogliby pomóc w finansowaniu pobytu wiarygodnych i zdolnych imigrantów. Rząd federalny mógłby udzielać pożyczek na sfinansowanie części opłat dla mniej zamożnych przybyszy, tak jak to ma obecnie miejsce przypadku ubogich studentów. Z taką formą pożyczki mogłoby wiązać się zastrzeżenie, że pożyczkobiorca nie może uzyskać obywatelstwa, zanim nie spłaci swego długu. Ludzie biedni nadal mogliby imigrować zgodnie ze zwykłą procedurą, oczekując w kolejce na przyznanie zielonej karty.

Program sprzedaży praw do imigracji może zdawać się politycznie niewykonalny. Jednak Kanada zaczęła go wprowadzać. Obecny system legalnej imigracji do Stanów Zjednoczonych jest niesprawny i wymaga radykalnej kuracji. Sprzedaż zezwoleń na imigrację pozwoliłaby na wykorzystanie systemu cen w celu zasadniczego ulepszenia rynku imigracyjnego w tym kraju.

ZMARNOWANA SZANSA NA PRAWDZIwą REFORMĘ POLITYKI IMIGRACYJNEJ

Doprawdy, trzeba docenić polityczne umiejętności, które zademonstrował Kongres, zatwierdzając ustawę imigracyjną. Zatwierdzenie jej miało miejsce po wielokrotnie powtarzanych błędach oraz w obliczu głośno wyrażonego sprzeciwu ze strony Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych, Amerykanów meksykańskiego pochodzenia oraz innych grup. Wielu ludzi z radością przyjęło nowe prawo, ponieważ imigracyjna polityka Stanów Zjednoczonych jest błędna i wymaga zasadniczej modernizacji. Tym niemniej nowe prawo jest wadliwe i można się spodziewać, że wpłynie ono na pogorszenie, a nie na polepszenie polityki imigracyjnej.

Miliony ludzi z innych krajów przyciągają do Stanów Zjednoczonych obowiązujące stawki zarobków, możliwości awansu i rozwoju, jakie kraj ten oferuje osobom pochodzącym z ubogich środowisk, oraz panująca w nim polityczna i gospodarcza wolność. Jednak Stany Zjednoczone radykalnie ograniczają liczbę osób, które mogą liczyć na legalny pobyt. W ciągu lat 80. każdego roku przyjmowano

niewiele ponad pół miliona imigrantów, spośród których ponad 40% było spokrewnionych z amerykańskimi obywatelami. Wielu potencjalnych imigrantów, którzy nie zostali przyjęci, musi porzucić myśl o wyjeździe do tego kraju, czekać wiele lat w kolejkach imigracyjnych bądź podjąć próbę wjazdu nielegalnego.

Stąd potencjalni imigranci ulegają pokusie nielegalnego wjazdu nie tylko z powodu atrakcyjnych warunków pracy i życia w Stanach Zjednoczonych, ale również z powodu surowych ograniczeń, z którymi się spotykają, chcąc wjechać legalnie. Jednak główną wadą nowego prawa jest fakt, iż milczy ono w sprawie legalnej imigracji. Nowe przepisy nie biorą pod uwagę zmniejszenia problemu nielegalnej imigracji poprzez zwiększenie liczby osób przyjmowanych przez kraj w sposób legalny oraz poprzez zmianę kryteriów ich selekcji.

NIEDOCENIONA ZAleta. Ustawa proponuje amnestię wielu nielegalnym imigrantom. Wszyscy nielegalni imigranci, którzy mogą udowodnić, że przebywają tu nieprzerwanie od 1982 roku, staliby się legalnymi rezydentami. Dotyczy to także większości tych, którzy pracowali w rolnictwie w przeciągu ostatniego roku. Obejmuje ich amnestia, pomimo milionów potencjalnych imigrantów, którzy przestrzegali prawa obowiązującego w Stanach Zjednoczonych i cierpliwie czekali w kolejkach imigracyjnych bądź rezygnowali z prób dostania się do tego kraju. Podczas gdy duża liczba nielegalnych imigrantów zostaje objęta amnestią, wielu studentów oraz innych imigrantów, którzy przebywają tu legalnie, zostanie zmuszonych do opuszczenia kraju, ponieważ nie kwalifikują się do uzyskania statusu legalnego imigranta.

Niestety, akty amnestii zdają się zachęcać do tego samego zachowania, które przebaczą. Jeśli decyzje polityczne skutkują amnestią teraz, z pewnością racjonalnie myśląca osoba, rozważając nielegalny wjazd, będzie oczekiwała amnestii w przyszłości. Wielu potencjalnych nielegalnych imigrantów obawia się przerwania pobytu poprzez deportację po tym, jak żyli i pracowali w Stanach Zjednoczonych przez jakiś czas. Po deportacji muszą zaczynać wszystko od nowa w swym ojczystym kraju bądź powrócić do Stanów Zjednoczonych w sposób nielegalny i zacząć od początku, nie czerpiąc korzyści ze stażu, który wypracowali sobie uprzednio. Oczekiwanie przyszłej amnestii zmniejsza ową obawę.

Aby w przyszłości poradzić sobie z nielegalną imigracją, nowe prawo przewiduje grzywny oraz karę pozbawienia wolności dla pracodawców skazanych za zatrudnianie nielegalnych imigrantów. Pomimo pewnej krytyki tej ustawy zasadniczo nie widzę nic złego w takich sankcjach nałożonych na pracodawcę. Jednakże stanowią one nieskuteczny sposób zapobiegania nielegalnej imigracji.

OBWINIANIE OFIARY. W tym przypadku sankcje względem pracodawcy pogwałcają anglosaską zasadę prawną mówiącą, iż ciężar unikania czynów nielegalnych powinien spoczywać na ludziach, którzy najlepiej mogą temu sprostać.

Na przykład to raczej przestępcy powinni być karani niż osoby pokrzywdzone, które powinny były podjąć większe środki ostrożności, aby uniknąć sytuacji, w której stały się ofiarą. Wedle obecnej ustawy pracodawcy muszą odróżniać nielegalnych, cudzoziemskich pracowników od posiadających status legalnych rezydentów. Już i tak świetnie prosperujący rynek fałszywych dokumentów tożsamości – paszportów, aktów urodzenia, praw jazdy oraz tym podobnych – jeszcze bardziej się rozwinie. W konsekwencji wielu pracodawców niechętnie będzie zatrudniało pracowników z obco brzmiącym akcentem, w tym legalnych rezydentów.

Najskuteczniejszym sposobem na zniechęcenie do nielegalnej imigracji jest zatrzymywanie i karanie tych, którzy tego procederu się dopuścili. Bądź co bądź, któż lepiej wie od samych imigrantów, czy przebywają oni w Stanach Zjednoczonych legalnie, czy też nie? Karanie nielegalnych imigrantów byłoby o wiele bardziej skuteczne dla zahamowania tego nielegalnego procederu niż jakikolwiek system sankcji nakładanych na pracodawców. Dotychczas Stany Zjednoczone stosowały politykę polegającą na odsyłaniu zatrzymanych nielegalnych imigrantów do krajów, z których pochodzą, bez stosowania kar grzywny bądź pozbawienia wolności. Ci, którzy zostają złapani wzdłuż granicy z Meksykiem – gdzie ma miejsce najwięcej zatrzymań – mogą zwyczajnie zawrócić i spróbować ponownie.

Prawo imigracyjne przewiduje wiele mniej istotnych klauzul, które również są niepożądane. Specjalny sposób traktowania sezonowych pracowników rolnych nie ma żadnego innego uzasadnienia, jak tylko polityczne układy farmerów z Kalifornii oraz innych stanów. Ustawa stanowi również, że nielegalni imigranci, którzy zostali objęci amnestią, natychmiastowo uzyskają prawo do opieki medycznej, a po pięciu latach będzie im przysługiwał zasiłek, kartki żywnościowe oraz inne świadczenia gwarantowane przez państwo. Ustawa ta zwiększa również szanse na wprowadzenie dowodów osobistych oraz większej rządowej kontroli rezydentów.

Jednak główne jej wady to: koncentrowanie się na sankcjach wobec pracodawców zamiast wobec nielegalnych imigrantów, wprowadzanie powszechnej amnestii i przede wszystkim zaniechanie działań mających na celu zwiększenie liczby legalnych imigrantów oraz zmiany kryteriów, wedle których przyznawane jest prawo do legalnego pobytu. Dlatego też postrzegam owo prawo jako zmarnowaną szansę na wprowadzenie sensownej polityki imigracyjnej. Prawdopodobnie przysporzy ono więcej szkód niż pożytku.